PIAST

Wydawca:
Ludowe Tow. Wyd.
„PIAST"
Sp. z odp. udz.

Cena 5 zł

TYGODNIK SPOŁECZNO-POLITYCZNY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO

Nr 19 | Warszawa — Kraków, 8 maja 1949 r. | ROK [illegible]

JÓZEF KRZYCZKOWSKI

Rocznica zwycięstwa

Potęgę Hitlera złamała Armia Czerwona

Dzień 9 maja to nie tylko rocznica zwycięstwa, ale równocześnie święto braterstwa broni pomiędzy żołnierzem polskim i radzieckim. Począwszy od Lenino w jesieni 1943 r. żołnierz polski bił się obok żołnierza radzieckiego i wraz z nim dokonał wyzwolenia swej ojczyzny, a następnie wspólnie zadał cios śmiertelny gadzinie hitlerowskiej w jej własnym gnieździe.

Gdy w lipcu 1944 r. Armia Czerwona przekroczyła Bug, wraz z nią stanęła na ziemi polskiej Armia Polska, zorganizowana na terenie Związku Radzieckiego. Uchwałą Krajowej Rady Narodowej z dnia 22 lipca 1944 armia ta została połączona z Armią Ludową w jednolite Wojsko Polskie.

W sierpniu i wrześniu 1944 oddziały polskie biorą udział w bitwach pod Warką i Warszawą. W dniu 16 stycznia w wyniku zwycięskiej ofensywy oddziały I Armii wkraczają do stolicy. W lutym i marcu I Armia bierze udział w forsowaniu wału pomorskiego. Jej oddziały zajmują Kołobrzeg, biorą udział w walkach o Gdańsk i Gdynię.

W tym czasie została zorganizowana II Armia, której dowódcą został mianowany niezapomniany generał Karol Świerczewski-Walter. Armia ta wsławiła się w kwietniowych bojach, w czasie których sforsowała Nysę, a dotarłszy do Budziszyna, przez szereg dni zwycięsko opierała się Niemcom, którzy do ataku na tym odcinku rzucili wielkie siły wspomagane przez lotnictwo. Zacięte ataki niemieckie zostały udaremnione dzięki męstwu żołnierza polskiego i bohaterstwu jego dowódcy.

W tym samym czasie I Armia wespół z Armią Radziecką po zaciętych bojach przekroczyła Odrę i z końcem kwietnia stanęła u bram Berlina. W dniu 30 kwietnia oddziały radzieckie i polskie rozpoczęły uderzenie na Berlin. 1 maja dotarły do śródmieścia, a w dniu następnym zdławiły ostatnie gniazda oporu w stolicy Rzeszy.

Wspólnie przelana krew w walce ze wspólnym wrogiem i wspólnie wywalczone zwycięstwo scementowały przyjaźń narodu polskiego z narodami Związku Radzieckiego. Dziś przyjaźń ta krzepnie jeszcze mocniej w walce o pokój, upragniony przez całą ludzkość owoc odniesionego zwycięstwa.

Zwycięstwo to zawdzięczamy bohaterstwu Armii Czerwonej i geniuszowi jej wodza Generalissimusa Stalina.

Artykuł, który poniżej drukujemy, przedstawia jak powstawała Armia, która zdruzgotała potęgę militarną hitlerowskich Niemiec i ocaliła Europę przed zagładą.

Armia Czerwona, armia, która zadała decydujący cios wojskom niemieckim w czasie ostatniej wojny, rodziła się i wzrastała w warunkach szczególnych, w warunkach niezmiernie ciężkich.

U zarania dziejów Armii Czerwonej widzimy ciężkie, krwawe i wyniszczające walki na wszystkich frontach i z różnymi wrogami. Armia ta musiała stawić czoło nacierającym i triumfującym wojskom niemieckim. Niedługo potem przyszła zbrojna interwencja państw kapitalistycznych, które chciały wspomóc działania kontrrewolucyjne w Rosji.

Nie tylko jednak wróg zewnętrzny groził powstającej Armii Czerwonej, równocześnie wróg wewnętrzny, reakcyjne, czarnosecinne siły wojskowe carskich zwolenników stanowiły śmiertelne niebezpieczeństwo dla rewolucji i jej osiągnięć. Za wszelką cenę musiały więc pierwsze zorganizowane oddziały Armii Czerwonej z miejsca toczyć walkę i na froncie wewnętrznym. Armia Czerwona była armią rewolucji, jej zadaniem i obowiązkiem było nieść żagiew rewolucji dalej i bronić zdobytych pozycji przed każdym, kto podniósł rękę na nowe czasy, nowe prawa, nowych ludzi.

Jeśli spojrzymy na ów okres z punktu widzenia warunków dalszego rozwoju sił obronno - militarnych ZSRR, musimy przede wszystkim zdać sobie sprawę, że Armia Czerwona tworzyła się rękami klasy robotniczej, klasy, która w owych czasach nie miała wyszkolonych kadr oficerskich a rzadko mogła liczyć na korpus podoficerski dawnej carskiej Rosji. Oficerowie carskiej armii pochodzili z reguły z klasowo obcych środowisk, byli nie tylko obojętni sprawie rewolucji, ale w całej swej masie stanowili śmiertelnych wrogów, których nie tylko trzeba było usunąć od wpływów w wojsku, ale z nimi zacięcie, do upadłego walczyć, bo właśnie oni stanowili najsilniejsze reakcyjne ogniska walczące z bronią w ręku z rewolucją.

Dla badacza historii Armii Czerwonej sprawa to ważna, boć przecież tworzenie siły wojskowej niemal bez rutynowanych oficerów, w oparciu o ludzi, których główne zainteresowania i doświadczenia nie miały najczęściej z wojskiem stałym nic wspólnego — to zdarzenie w historii niespotykane.

Kto chce ocenić trafnie osiągnięcia Armii Czerwonej w ostatniej wojnie, ten niech nie zapomni, że wspaniała, zwycięska siła militarna ZSRR powstawała w swych początkach bez rutynowanego korpusu oficerskiego, bez tradycji i doświadczenia wojennego. Nic też dziwnego, że sprawa doboru i szkolenia nowych kadr oficerskich, szkolenia i wychowania sił kierujących wojskiem, stała się najważniejszą troską przy tworzeniu Armii Czerwonej obok akcji wychowawczej całego wojska.

Nie tylko na tym punkcie w tak ciężkich wrunkach wypadło ludziom radzieckim tworzyć swe wojsko. Klęska militarna carskiej Rosji, dezorganizujące czasy wojny, potem krwawa, ciężka, wyniszczająca wiele wartości gospodarczych rewolucja, dały w rezultacie tyle zniszczeń, iż ZSRR, znalazł się w zaraniu swych dziejów w bardzo ciężkiej sytuacji gospodarczej. Związek Radziecki nie mógł w początkach dać swej powstającej armii tyle, by zapewnić jej właściwe zaopatrzenie materiałowe. A było to w czasach, gdy stało się jasne, że kapitalizm skorzysta z każdej okazji, by zadać cios powstającemu nowemu ładowi i państwu, które przystąpiło do realizowania socjalizmu.

Uzbrojenie i zaopatrzenie Armii Czerwonej było nie mniejszym i nie mniej ważnym problemem jak stworzenie wykwalifikowanych i właściwym duchem przepojonych kadr dowódców. Nie mówimy tu o wychowaniu mas żołnierskich, bo samo przez się rozumie się, że to przyszło łatwo, bo było oparte o socjalistyczny ustrój i o fakt, że armia była armią ludową.

Znany jest wysiłek ZSRR w czasie miedzywojennym na odcinku stworzenia obronnej siły wojskowej. Była to kwestia życia i śmierci dla Związku Radzieckieqo. Dzisiaj każdy dobrze wie, że gdyby nie heroiczny, potężny zryw klasy robotniczej narodów radzieckich, poświęcającej wszystko, by stworzyć dostateczna siłę, zdolną zniszczyć każdego, kto podniesie rękę na nowy ustrój, na osiągniecia socjalistycznego państwa, groziłoby ZSRR śmiertelne niebezpieczeństwo. Widmo militarnego najazdu ciążyło nad tym, co w ZSRR robiono w czasie miedzywojennym. Napewno nie łatwo było ludziom kierujacym ZSRR odsuwać sprawę pełnej realizacji powszechnego dobrobytu dla wszystkich, lecz gdyby nie twarda, słuszna, mądra decyzja tworzenia siły wojskowej, mającej obronić państwo socjalistyczne przed wrogami zewnętrznymi, wszystko mogło obrócić się w gruzy.

Każdy, kto buduje nowy świat, lepszy sprawiedliwszy ład wbrew tym, którzy chcieliby zachować stary ustrój po wieczne czasy, musi pamiętać, że wszystko uczynią, by go zniszczyć, jeśli okaże się, że nie potrafi stworzyć siły dla obrony tego, co buduje. W ZSRR o tym nie zapomniano i dzięki temu wojna skończyła się upadkiem tych, którzy podnieśli rękę na osiągnięcia narodów radzieckich.

Ofiary ludzi radzieckich na rzecz tworzenia siły obronnej, nawet kosztem wyrzeczenia się niejednego były olbrzymie i zadziwiające, lecz w chwili wojny okazało się jak były one niezbędne. Bez żadnej przesady da się powiedzieć, że każdy człowiek radziecki miał udział we wspaniałym zwycięstwie nad germańskim gadem, choćby nawet nie walczył w czasie wojny z bronią w ręku.

Dzięki olbrzymiej ofiarności, potężnemu zapałowi i wysiłkowi Armia Czerwona, która w 1917 roku zaczynała stawiać pierwsze kroki bez kwalifikowanej kadry dowódców, bez doświadczenia, tradycji i wiedzy wojennej, bez właściwego zaopatrzenia, bez zorganizowanego zaplecza gospodarczego już po latach dwudziestu trzech zdołała wytrzymać potężne uderzenie najsilniejszej wówczas armii świata, jaką zorganizował Hitler z narodu niemieckiego i całej niemal Europy.

Byłoby śmieszne twierdzić, że przyszło to łatwo, lecz bezspornym faktem jest to, że już w zimie 1941 r. Armia Czerwona zdobyła się na zatrzymanie naporu niemieckiego na najważniejszych odcinkach bez pomocy z zewnątrz. Prawdą jest też, że w latach późniejszych, głównie dzięki własnemu wysiłkowi, Armia Czerwona pod wodzą generalissimusa Stalina zadała śmiertelny cios wojskom niemieckim, które bez szczególnego trudu i tylko mniejszą częścia swych sił w pierwszej wojnie światowej powaliły armię carską.

Ciekawe są, choć mało znane u nas opinie na temat osiągnięć Armii Czerwonej historyków drugiej wojny światowej. I tak np. czytamy w wydawnictwie pt. „Druga wojna światowa", opracowanym przez Biuro Informacyjne Stanów Zjednoczonych i ogłoszonym w 1946 r., że: *„według Hitlera bitwa o Moskwę (21 listopad — 7 grudzień 1941 r.) miała zadać śmiertelny cios Armii Czerwonej. Jednakże rezerwy rosyjskie ruszyły do kontrataku, podczas gdy Niemcy przeszli do zimowej defensywy. Obrona Moskwy zniweczyła hitlerowskie plany pokonania Rosji Sowieckiej. Armia Sowiecka wykazała, że może stawić czoło każdemu atakowi najeźdźcy, zebrać rezerwy i sama przejść do ofensywy".*

A dalej: *„W bitwie o Moskwę Niemcy przewyższali Rosjan w szybkości manewrów i uzbrojeniu. Czołgi ich jednak, jakkolwiek dwa i pół razy liczniejsze od rosyjskich, nie zdołały zdobyć Moskwy. Armia Czerwona obroniła miasto i wygrała bitwę, ponieważ zachowała swe rezerwy do chwili, gdy nieprzyjaciel był wycieńczony i wtedy rzuciła je na odsłonięte flanki wroga. Te posunięcia taktyczne zaznaczyły otwarcie pierwszej rosyjskiej ofensywy zimowej".*

Jeśli chodzi o pomoc jaka nadeszła dla Armii Czerwonej na drodze dostaw amerykańskich, to duża część naszego społeczeństwa nie wie, że pierwsze niewielkie transporty nadeszły dopiero w grudniu 1941 r., a jeśli wziąć pod uwage potrzebny czas na rozprowadzenie ich między walczące od-

(Dokończenie na str. 2-ej)

Imponujący przebieg uroczystości 1-majowych

Dzień 1 maja w bieżącym roku upłynął w całej Polsce pod znakiem potężnych manifestacji, w których wzięły udział miliony robotników, chłopów i inteligencji. Nieprzerwane rzesze manifestowały w obronie pokoju, na rzecz jedności w realizowaniu politycznych, gospodarczych i kulturalnych zadań Polski Ludowej, sojuszu ze Związkiem Radzieckim i państwami demokracji ludowej oraz międzynarodowej solidarności mas pracujących.

W uroczystościach pierwszomajowych wzięli masowy udział chłopi dając tym wyraz coraz bardziej zacieśniającego się sojuszu chłopsko-robotniczego.

Imponujący przebieg miały uroczystości pierwszomajowe w stolicy, w których wzięło udział ponad 300 tysięcy ludzi. W ramach tych uroczystości odbył się na Placu Zwycięstwa olbrzymi wiec, w czasie którego przemawiali: sekretarz K. C. P. Z. P. R. premier Cyrankiewicz, minister Podedworny w imieniu obu jednoczących się stronnictw chłopskich, wice marsz. Barcikowski w imieniu Str. Demokratycznego, przewodniczący Z. M. P. Janusz Zarzycki oraz przedstawiciel francuskiej partii komunistycznej Lecoeur.

Po wiecu uformował się olbrzymi pochód, który przeszedł głównymi ulicami miasta. Przez przeszło 7 godzin niekończące się szeregi defilowały przed trybuną, na której znajdował się Prezydent R. P. Bolesław Bierut w otoczeniu członków rządu, przedstawicieli stronnictw politycznych, generalicji i korpusu dyplomatycznego.

W przeddzień 1 maja w hali sportowej na Służewcu odbyła się uroczysta akademia pierwszomajowa, w czasie której wygłosił przemówienie sekretarz K. C. P. Z. P. R. wicepremier Zawadzki.

Wytyczne Zjazdu ZSCh przyjęte z uznaniem przez chłopów

W niedzielę, 24 kwietnia odbyły się we wszystkich gminach w kraju wielkie zebrania chłopów, zorganizowane przez Związek Samopomocy Chłopskiej. Jak wynika z informacji, które napłynęły z różnych województw, zebrania wywołały zainteresowanie ludności wsi, co znalazło wyraz w dużej frekwencji. Oprócz chłopów członków ZSCh na zebrania do gmin przybyły również delegacje robotników fabrycznych. Referaty wygłosili specjalnie delegowani prelegenci z Zarządu Głównego oraz Związków Wojewódzkich i Powiatowych Związku.

Z pełną aprobatą ogółu zebranych chłopów spotkały się wypracowane na Zjeździe nowe wytyczne prac Związku Stwierdzono powszechnie, że **przesunięcie pracy z gminy na gromadę wpłynie na zaktywizowanie mas chłopskich w pracach społecznych, gospodarczych i kulturalno-oświatowych oraz wpłynie na podniesienie produkcji rolnej w gromadach.**

Charakterystyczna jest również jednomyślność wszystkich chłopów w sprawie zatrudnienia stale urzędujących sekretarzy oddziałów gminnych ZSCh. Dyskusje na zebraniach stwierdziły konieczność zaangażowania we wszystkich gminach płatnych sekretarzy, którzy urzędując stale ułatwią członkom Związku z terenu gminy załatwienie wszystkich spraw w ZSCh.

Dużo miejsca poświęcono na zebraniach uczczeniu Święta 1 Maja. Wszystkie bez wyjątku zebrania przyjęły w wyniku narady uchwały uczczenia Święta 1 Maja pracą.

Rocznica zwycięstwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

działy, to w ogóle o jakimkolwiek wpływie, choćby najmniejszym, na przebieg walk można mówić dopiero w lutym 1942 r.

Na temat amerykańskiej pomocy czytamy we wzmiankowanym wydawnictwie amerykańskim, że wysyłka dostaw do Rosji tzw. „Lend-Lease" mogła się zacząć dopiero po opracowaniu odpowiedniego porozumienia przez angloamerykańską misję w Moskwie (1 października 1941 r.), ratyfikowanego przez prezydenta Roosevelta i premiera Stalina (4 listopada 1941 r.).

Przy ocenie wkładu ZSRR w odniesione zwycięstwo warto pamiętać, że na 30 miliardów dolarów pomocy dla państw walczących ZSRR otrzymał zaledwie 4 miliardy, gdy Imperium Brytyjskie aż 20 miliardów. Dostarczenie przez Amerykę 8.800 samolotów, 5.200 czołgów, 190.000 pojazdów wojskowych ułatwiło, rzecz prosta Armii Czerwonej odniesienie zwycięstwa, lecz nie było czynnikiem decydującym, zwłaszcza jeżeli uwzględni się co pisze na ten temat Biuro Informacyjne Stanów Zjednoczonych w cytowanym już wydawnictwie, a mianowicie: *„Dwie trzecie tych dostaw przesłano do Rosji w późniejszej fazie wojny, pomiędzy marcem 1943 r. a marcem 1944 r".*

Drugim najważniejszym zdarzeniem w ojczyźnianej wojnie była po zatrzymaniu wroga przed Moskwą — obrona Stalingradu i wielka ofensywa likwidująca armię niemiecką Paulusa, mającą zdobyć Stalingrad. Ta pamiętna walka, walka zwycięska, miała miejsce od 14 września do 14 listopada 1942 r. Czyli w końcu 1942 r. gdy szala zwycięstwa przechyliła się zdecydowanie na rzecz Armii Czerwonej, pomoc amerykańska była wciąż jeszcze niewielka.

Kwestia wojny była właściwie przesądzona pod Stalingradem, potem następowały tylko klęski niemieckie, zakończone zdobyciem Berlina, gdzie swą krew, swój wkład dały i oddziały Wojska Polskiego, od czasów walki pod Lenino dzielące trud, wysiłek i zwycięstwa z Armią Czerwoną.

W ciągu ćwierćwiecza Armia Czerwona stała się pierwszą potęgą militarną świata. Dawno już minęło niedoświadczenie dowódców i słabe zaopatrzenie materiałowe pierwszych lat istnienia Armii Czerwonej. Jeśli chodzi o doświadczenie, tradycje bojowe, wiedzę strategiczną, to wojna dała Armii Czerwonej więcej niż komu innemu, bo tylu bitew, tylu doświadczeń nikt nie miał co wojska radzieckie. Nic też dziwnego, że wszędzie oceniają Armię Czerwoną jako pierwszą siłę wojskową świata.

Oto jeszcze jeden wynik rewolucji i socjalistycznego budownictwa.

Z tych samych narodowości składająca się w roku 1905 armia carska po kilkunastu miesiącach walki z Japończykami poniosła druzgocącą klęskę; armia w masie swej ta sama, bita bez szczególnego trudu w latach 1914—1917 przez mniej niż połowę wojsk niemieckich, które w większości zaangażowane były na froncie zachodnim; a teraz, w ostatniej wojnie, po 6-ciu miesiącach wściekłych uderzeń hitlerowskich wojsk, składających się z Niemców, Włochów, Węgrów, Rumunów, korzystających z gospodarki całej niemal Europy, Armia Czerwona umiała powstrzymać wroga, a w rok później zadała mu pierwszy śmiertelny cios pod Stalingradem i popędziła go aż do Berlina. Oto wspaniały dowód tężyzny, zdolności, samozaparcia, ofiarności narodów radzieckich pod rządami socjalistycznego ustroju.

Józef Krzyczkowski

Zmiany w umowie kontraktowej na dostawę cebuli

Na jednym z ostatnich posiedzeń Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów zatwierdził nową umowę na kontraktowanie dostaw cebuli. W nowej umowie m. in. została zróżnicowana cena cebuli. Mianowicie producent otrzyma za cebulę eksportową klasy A i B 130 procent średniej ceny, notowanej na giełdzie warszawskiej, w czasie od 1 października do 15 grudnia br., a za pozostałą cebulę 80 procent tej ceny. W dalszym ciągu nowa umowa mówi, że producent obowiązany jest dostawić minimum 80 kwintali cebuli eksportowej (w stosunku do 1 ha) a przy tym na każde 100 kg cebuli eksportowej może odstawić 50 kg Cebuli Handlowej. Terminy dostaw według nowej umowy zostały przesunięte i producenci mogą odstawiać cebulę do dnia 15 grudnia.

Wicemarszałek Roman Zambrowski

o aktualnych zagadnieniach wsi

Na posiedzeniu plenarnym KC PZPR sekretarz KC Roman Zambrowski wygłosił referat o aktualnych zadaniach na wsi. Z referatu tego podajemy poniżej najistotniejsze wyjątki.

Na wstępie swego referatu wicemarszałek omówił zagadnienie walki klasowej na wsi i poddał analizie jej rozwój w obronie małorolnych i średniorolnych chłopów w w ciągu ostatnich miesięcy. Powiedział on przy tym między innymi:

Mimo jednak wielu jeszcze słabych stron naszej walki przeciw wyzyskowi małorolnego i średniorolnego chłopa przez bogaczy wiejskich — nasze organizacje partyjne nagromadziły w tej sprawie spore doświadczenie i mają już poważne osiągnięcia. Istnieje jednak dziedzina całkowicie zaniedbana przez nasze organizacje partyjne — chodzi tu o obronę interesów i organizację parobków, zatrudnionych u bogaczy wiejskich. Związek Robotników Rolnych całą swą działalność koncentruje w PGR, w stosunku zaś do parobków u bogaczy wiejskich i w majątkach kościelnych ogranicza się tylko do ogólnej zasady, iż umowa zbiorowa w PGR automatycznie obowiązuje ich również. Istota problemu tkwi jednak w tym, że nie wolno tu liczyć na automatyzm, że należy czynnie oddziaływać na te sprawy.

O właściwy stosunek do średniorolnego chłopa

Poruszając zagadnienie ustosunkowania się do chłopów średniorolnych wicemarszałek Zambrowski stwierdził m. in.:

W działalności naszych terenowych organizacji partyjnych nie ma jeszcze pełnego zrozumienia linii partii w stosunku do średnich chłopów. W szczególności towarzysze nasi nie rozumieją niekiedy, że chłop średniorolny, któremu własne gospodarstwo pozwala wiązać koniec z końcem, wymaga specjalnego podejścia, szczególnie wytrwałej i przekonywującej akcji wyjaśniającej, gdy chodzi o przejście do wyższych form gospodarowania. Jednym z przejawów fałszywego „ułatwiania" sobie życia przez niektórych naszych towarzyszy jest krzywdzące zaliczanie średniorolnych gospodarzy do kategorii bogaczy wiejskich. W województwie rzeszowskim i krakowskim wystarczy niekiedy posiadanie 5 ha, aby ich właścicieli zaliczono do kategorii bogaczy wiejskich i traktowano jako wroga klasowego.

Rzecz jasna, że takie lekkomyślne traktowanie średniorolnych jako bogaczy wiejskich jest wysoce szkodliwe i wychodzi tylko na korzyść wrogom klasowym.

W sprawie organizacji spółdzielczości produkcyjnej na wsi wicemarszałek Zambrowski powiedział między innymi:

Przechodząc do praktycznych zadań związanych ze spółdzielczością, chciałbym poruszyć następujące zagadnienia.

Zagadnienie rozwoju spółdzielczości

Po pierwsze — nasze organizacje nie powinny zadowalać się osiągniętymi sukcesami w spółdzielczości, lecz sukcesy te rozszerzać i pogłębiać. Ogromne możliwości rozwoju spółdzielczości leżą w ściślejszym powiązaniu z jej gromadą. Wystarczy wspomnieć, iż na 40 tys. gromad spółdzielnie gminne SCh mają swoje filie w 11 tys. gromad. Nie wolno też ani na chwilę osłabiać czujności, wobec ciągle jeszcze powtarzających się faktów faworyzowania bogaczy wiejskich przez poszczególne spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Stanowczo też należy zwrócić więcej uwagi na wyszkolenie i wychowanie kadr spółdzielczych spośród młodzieży małorolnej i średniorolnej.

Po drugie — stoje przed nami zadanie powiązania ze Związkiem Samopomocy Chłopskiej i z uniwersalnymi spółdzielniami gminnymi SCh innych odrębnie jeszcze istniejących, rolniczych organizacji spółdzielczych przede wszystkim spółdzielczości mleczarsko-jajczarskiej.

Po trzecie — chciałbym podjąć myśl rzuconą już kilka miesięcy temu przez tow. Bieruta o konieczności przystąpienia do organizacji państwowych ośrodków maszynowych.

Mówiłem już o poważnym dorobku spółdzielczych ośrodków maszynowych. Liczba ich sięga 2.368 (na dzień 1.III. 1949 r.), do końca roku zaś liczba ich, zgodnie z planem, powinna osiągnąć 3.000, co oznacza powstanie ośrodka w każdej gminie. Plan na 1949 r. przewiduje zakup dla SOM — 2.600 traktorów, 8.000 siewników, 400 młockarń, 1.150 żniwiarek.

Po omówieniu roli jaką winny spełnić państwowe ośrodki maszynowe, przy organizowaniu spółdzielczości produkcyjnej, wicemarszałek Zambrowski mówił dalej:

Myślę przede wszystkim, że przebieg dotychczasowych zebrań chłopskich w sprawie spółdzielczości produkcyjnej wskazuje, iż zaplanowana na rok bież. liczba kilkuset wzorowych spółdzielni nie będzie trudna do osiągnięcia, jeśli chodzi o stronę ilościową.

W tej sprawie decyduje jednak nie ilość, lecz jakość. Jest niewątpliwie zjawiskiem pozytywnym, że spółdzielnie produkcyjne powstają we wszystkich województwach i to zarówno na ziemiach poobszarniczych, jak i we wsiach, które z reformy rolnej bezpośrednio nie korzystały. Jest również rzeczą pozytywną, że powstają jednocześnie spółdzielnie produkcyjne różnych typów. Można już jednak stwierdzić słabą pracę na odcinku organizacji spółdzielni produkcyjnych najprostszego typu — zrzeszeń uprawowych. Jest to forma najdostępniejsza, najbliższa dla średniorolnego chłopa. Trzeba, żeby nasi towarzysze zrozumieli, że dopiero szersze rezultaty w dziedzinie organizacji spółdzielni pierwszego typu przekształca ruch, który obecnie ma cechy ruchu awangardowego, w ruch masowy.

Stąd pierwsze zadanie — *rozwijać wszystkie formy spółdzielczości produkcyjnej i wzmóc wysiłek w kierunku organizacji zrzeszeń uprawowych.*

Sprawa bogaczy wiejskich

I wreszcie ostatnie zagadnienie z tej dziedziny — stosunek spółdzielni produkcyjnej do bogaczy wiejskich.

Zagadnienie to było przedmiotem dyskusji na wszystkich niemal zebraniach założycielskich, a wobec kilku konkretnych ofert przystąpienia do spółdzielni, złożonych przez bogaczy wiejskich i wobec możliwości podobnych ofert w najbliższej przyszłości — chłopi małorolni i średniorolni dokonywujący wyborów komitetów założycielskich stanęli na stanowisku, iż bogacza wiejskiego do spółdzielni wpuszczać nie należy.

Ale oto w ostatnich czasach mamy szereg sygnałów, że bogacz wiejski zwraca się do spółdzielni i powiada: weźcie mnie do spółdzielni, część mojej ziemi zapiszcie na własność spółdzielni, a część jako mój wkład. Oferty takie nie są jednak w obecnym okresie do przyjęcia i słusznie też nie zostały przyjęte.

Mamy jednak i takie pojedyncze wypadki wśród bogaczy wiejskich, że chcą oni po prostu część swojej ziemi oddać państwu, aby wyjść z kategorii bogaczy wiejskich; są to oczywiście wypadki pojedyncze. O wiele bardziej masowe jest zjawisko ukrywania gruntów, względnie fikcyjnych podziałów. Nie mniej jednak nawet te pojedyncze fakty dobrowolnej samolikwidacji bogacza wiejskiego są bardzo charakterystyczne.

My nie jesteśmy zainteresowani w jakimkolwiek sztucznym przyśpieszaniu procesu *samolikwidacji*, zdajemy sobie bowiem sprawę, że dopóki istnieje drobno-towarowa gospodarka, dopóty wytwarza ona kapitalistów, i że polityka fiskalnego czy administracyjnego likwidowania podobnie jak sztuczne forsowanie samolikwidacji byłoby awanturnictwem.

Ale samolikwidacja bogacza wiejskiego może stać się zjawiskiem pozytywnym, kiedy odbywać się ona będzie w związku z powstawaniem spółdzielni produkcyjnych i na korzyść spółdzielni produkcyjnych. I wydaje się, że jeśli do komitetów założycielskich spółdzielni produkcyjnych zaczną natarczywie przychodzić bogacze wiejscy prosząc o przyjęcie do spółdzielni, to można im odpowiedzieć mniej więcej w ten sposób:

„Do spółdzielni ciebie nie przyjmiemy, bo wyzyskiwaczy nie potrzebujemy. Ale jeżeli ty nie chcesz być wyzyskiwaczem, jeśli ci rzeczywiście ciąży twoje położenie klasowe, to oddaj nam w użytkowanie 15 h z posiadanych przez ciebie 30 ha i gospodaruj dalej jako indywidualny chłop średniorolny. W ciągu 2—3 lat, żyjąc po sąsiedzku, będziemy cię obserwować, a potem [illegible] spółdzielni przyjmiemy".

Zdając sobie, towarzysze, sprawę z tego, że wszystko to brzmi może sielankowo, może nieprzyjemnie sielankowo, bynajmniej nie liczę na to, że bogacze wiejscy zaczną się ustawiać w kolejce do spółdzielni produkcyjnej z darowiznami w rękach i pokorną prośbą o przyjęcie za trzy lata. Na odwrót, *podstawowa masa bogaczy wiejskich pokaże jeszcze spółdzielniom produkcyjnym swą wilczą naturę*, sądzę jednak, że w naszych warunkach nie należałoby rezygnować z możliwości neutralizacji pewnej, choćby najdrobniejszej części bogaczy wiejskich, ukazując im perspektywę stania się równoprawnymi uczestnikami pracującej społeczności. Wydaje się, że należy to uczynić, choćby po to, aby wykorzystać każdą szansę osłabienia bogaczy wiejskich — podstawowego wroga klasowego na wsi, wniesienia w jego szeregi elementów rozkładu.

Nowa rola ZSCh

Organizacje partyjne powinny w pełni uświadomić sobie nowe zadania ZSCh. Zakończony niedawno Kongres Samopomocy Chłopskiej w deklaracji swej podkreślił klasowy charakter ZSCh jako organizacji bezrolnych, małorolnych i średniorolnych chłopów, jako organizacji, która w swoich szeregach nie może tolerować wyzyskiwaczy. Jest to więc nowe ograniczenie kapitalistów wiejskich. Skład socjalny ZSCh będzie się więc różnił od składu socjalnego spółdzielczości Samopomocy Chłopskiej, w której bogacze wiejscy eliminowani są jedynie z władz, mogą jednak pozostawać członkami spółdzielni.

Reorganizacja Rad Narodowych

W okresie ostatnich 6-ciu miesięcy we wszystkich województwach odbyły się dość intensywne zmiany w składzie gminnych, powiatowych i wojewódzkich Rad Narodowych pod kątem oczyszczenia ich z elementów obcych klasowo i politycznie oraz nadania im w większym stopniu charakteru reprezentacji robotniczo - chłopskich, przez zwiększenie udziału robotników oraz chłopów małorolnych i średniorolnych.

W rezultacie tych zmian można stwierdzić, iż skład socjalny Rad Narodowych uległ poważnej poprawie.

Wypada również jednak stwierdzić, że przy eliminacji elementów obcych klasowo dokonały się w Radach Narodowych przesunięcia polityczne na niekorzyść liczby bezpartyjnych członków Rad Narodowych.

Czy potrzebne nam jest usuwanie z Rad Narodowych bezpartyjnego aktywu chłopskiego, czy wzmacnia to PZPR, SL czy PSL, czy wzmacnia to powiązanie Rad Narodowych z szerokimi masami chłopskimi? Wydaje się rzeczą bezsporną, że odpowiedź musi wypaść negatywnie.

W zakończeniu swego referatu wicemarszałek Zambrowski na temat zadań partii na wsi powiedział między innymi:

Na fali wzmagającej się aktywności mas drobnego i średniego chłopstwa musimy szybciej wzrastać liczebnie na wsi. Po akcji oczyszczania szeregów partyjnych, po akcji scaleniowej i teraz po akcji 1 majowej — nasze organizacje wiejskie dojrzałe będą do przyjęcia w szeregi Partii nowego zastępu najbardziej świadomych i najaktywniejszych chłopów bezrolnych, małorolnych i średniorolnych. Trzeba, aby po 1 maja organizacje wiejskie przyjęły w szeregi członków Partii wszystkich kandydatów na członków Partii, którzy przed rokiem wstąpili do PPR lub PPS.

Trzeba też, aby organizacje partyjne okazały więcej pomocy wiejskim organizacjom ZMP, aby otoczyły je prawdziwą opieką i pomogły w umasowieniu ZMP na wsi. Dlatego też obok rosnących zastępów PZPR-owców wiejskich rosnąć powinny również nowe oddziały ZMP.

Oto, towarzysze, najważniejsze praktyczne zadania naszej Partii na wsi.

Wykonując te zadania i zdecydowanie realizując generalną linię partii — linię wzmożonej walki z wyzyskiem mas chłopskich przez kapitalistów wiejskich, linię wszechstronnego rozwoju spółdzielczości i umacniania sojuszu robotniczo - chłopskiego — partia nasza spowoduje w masach chłopskich przełom w kierunku socjalizmu.

JAN MADEJCZYK

Tydzień oświaty, książki i prasy

Analfabetyzm — to kalectwo społeczeństwa

Pierwszy tydzień maja społeczeństwo polskie na skutek inicjatywy rządu poświęca zagadnieniom oświatowym. Dożyliśmy nareszcie takich czasów, iż czynniki decydujące w Polsce Ludowej uznały i na czoło zagadnień wysunęły najważniejszą dla ludu sprawę — sprawę oświaty.

Niektóre narody już dawno zrozumiały korzyści, jakie daje społeczeństwu oświecona i uświadomiona jednostka. Niestety, Polska pod tym względem została za innymi daleko w tyle. Stało się to dlatego, że rządy w Polsce sprawowali ludzie zacofani, konserwatywni, obszarnicy i kapitaliści, którzy oświatę rozumieli jako przywilej dla możnych, „jaśnie oświeconych", masom zaś pracującym, chłopom i robotnikom nauczanie w szkołach utrudniano lub wprost uniedostępniano, a nie było żadnych możliwości kształcenia się poza szkołą.

Nie takie to dawne czasy, skoro dziś jeszcze żyją ludzie, którzy pamiętają owe stosunki na naszej wsi panujące, iż człowiek umiejący czytać i pisać był unikatem. O napisaniu listu do krewnych, którzy wywędrowali za zarobkiem do Ameryki, nie było co myśleć, trzeba było szukać „pisarza" w drugiej czy trzeciej wsi. Wszak ci, co wówczas nad masami ludowymi dzierżyli władzę, udowadniali, że chłop, który nie ma żadnej edukacji jest podatniejszy do prac na roli czy w gospodarstwie. Dlatego hamowano oświatę i jej dostęp na wieś wszelkimi sposobami. Nie budowane budynków szkolnych, skąpiono na ten cel wydatków, nie kształcono młodzieży na nauczycieli, a tych, którzy mimo wszystko do zawodu nauczycielskiego weszli wynagradzali głodową zapłatą.

Lud jednak w swojej masie, jakby instynktem wiedziony, dążył do oświaty samorzutnie, własnym wysiłkiem. Wiemy, że pierwszymi nauczycielami w przeważnej części parafii byli organiści, wynagradzani przez chłopów. Pamiętam z mojego dzieciństwa jak chłop—unikat we wsi, umiejący czytać i trochę pisać, w zimie prowadził szkółkę w swym domu, ucząc dzieci sąsiadów, ucząc tego co sam umiał, nie było więc tych wiadomości za wiele. Wiemy o tym, że w Małopolsce pierwszych nauczycieli ludowych rząd nie opłacał ze skarbu państwa jak dzisiaj, lecz na ich utrzymanie musiała gromada czy więcej gromad robić zbiórkę między ludnością na uposażenie nauczyciela, które nie przekraczało 200 zł. rocznie i to nie regularnie wypłacanych. Dzisiejsze państwo ludowe docenia rolę nauczyciela i traktuje go jako jednego z najpożyteczniejszych pracowników w społeczeństwie.

Ruch ludowy przybierając konkretne formy organizacyjne, tworząc stronnictwo polityczne w 1895 r. wśród swoich skromnych postulatów na czoło wysunął sprawę oświaty na wsi, domagając się budowy budynków szkolnych, lepszego uposażenia nauczycieli ludowych, zniesienia wszelkiego rodzaju utrudnień w dostępie do szkoły dzieciom ludu, zniżenia wysokich opłat szkolnych itp.

Ciemnota na naszej wsi była jeszcze nie tak dawno ogromna. W okresie pierwszej wojny światowej sprawowałem obowiązki sekretarza jednostkowej wówczas gminy i pamiętam, że w siedmiu takich gminach wójtami byli chłopi bardzo porządni, lecz żaden z nich nie umiał czytać ani pisać. Znam wypadki, że tacy wójtowie bronili swojej gminy przed ciężarem utrzymywania szkoły.

Te czasy minęły! Polska Ludowa poza wszystkimi osiągnięciami ma właśnie sukcesy największe na polu udostępnienia oświaty jak najszerszym masom ludu pracującego, na tym polu od wieku zaniedbanym. Rządy Polski Ludowej pomyślały nie tylko o udostępnieniu szkoły masom wiejskim i robotniczym, ale również o kształceniu poza szkołą — powstały i powstają biblioteki, kursy przysposabiające do różnych zawodów, zaś uchwalona ostatnio przez Sejm ustawa o walce z analfabetyzmem chce odrobić zaniedbania przeszłości, chce, by każdy obywatel Polski umiał czytać i pisać. Słusznie! — bo nie ma mowy o równości, o sprawiedliwości społecznej, o prawdziwej i pełnej demokracji, skoro w państwie naszym jest spora ilość analfabetów, którzy szkoły nie widzieli albo takich, co opuściwszy szkołę po kilku latach wszystko, czego się nauczyli, zapomnieli. Z najlepszego prawa czy ustroju nie mogą oni korzystać, zaś państwo mające takich obywateli jest jakby okaleczone.

Niech więc wszystkie czynniki na wsi, które są powołane do przodownictwa, które rozumieją założenia i dążenia rządu, pomogą i zrobią wielki wysiłek, by te zamierzenia t.j. zlikwidowanie analfabetyzmu, szerzenie czytelnictwa książek i gazet na wsi upowszechnić!

Odpowiedź wichrzycielom

W „Trybunie Ludu" ukazał się pod powyższym tytułem artykuł członka Biura Politycznego KC PZPR posła Jerzego Albrechta, omawiający list pasterski biskupów, ogłoszony z ambon w dniu 24 kwietnia.

List pasterski — pisze poseł Albrecht — usiłuje wmówić naszemu społeczeństwu, że kościół w Polsce jest prześladowany, że swoboda wiary jest zagrożona, że nauczanie religii jest zakazane itp. Usiłuje to wmówić wierzącym, aby wywołać w nich rozterkę, ażeby wnieść zaniepokojenie, ażeby wezwać do „obrony wiary" przed zmyślonym niebezpieczeństwem, ażeby wzniecić fanatyzm religijny, wprowadzić rozdźwięk w szeregi społeczeństwa i zahamować naszą pokojową wielką pracę.

Autor zestawia te twierdzenia z rzeczywistością, która świadczy, że rząd **nigdzie nie przeszkadza w sprawowaniu obrządków i nauczaniu religii, w wydawaniu prasy (62 czasopisma w wieluset tysięcznych nakładach), dobra kościelne zostały wyłączone spod reformy rolnej, zwiększyła się ilość posiadłości zakonnych, stowarzyszeń religijnych, wydaje się setki milionów zł. na odbudowę kościołów.**

Antydemokratyczna, ślepo posłuszna rozkazom polityków watykańskich część kleru wykorzystywała te rozległe prawa i swobody dla hamowania wysiłków odbudowy, występując przeciwko tym, którzy ofiarną i wydajną pracą przodują w walce o dobrobyt i siłę Polski; **wykorzystywała je, aby jątrzyć i budzić niepokój i w ten sposób działać na rękę podziemiu i tym, co szkalują dobre imię Polski poza granicami kraju.**

Władza ludowa nie może i nie będzie tolerować dalszego nadużywania tych swobód i przywilejów przeciwko interesom państwa polskiego.

Autor stwierdza dalej, że list pasterski występuje z jawną obroną tych księży, którzy współdziałali w zbrodniach band podziemnych i prawomocnie skazani zostali na jawnych rozprawach przez sądy Rzeczypospolitej na najcięższe kary.

Autor podkreśla dalej, że list ten został podpisany „przez biskupów, wśród których widnieją nazwiska splamione kolaboracją, wysługiwaniem się hitlerowskim okupantom — biskupów Kaczmarczyka, Adamskiego, Lorka..."

Poseł Albrecht stwierdza wreszcie, że **list pasterski „to nie jest dokument polski", że jest on wyrazem antypolskiej polityki Watykanu. Episkopat polski** — czytamy dalej — **„czyni to nie dla obrony religii nie dla obrony kościoła, którym nikt i nic w Polsce Ludowej nie zagraża, a dla polityki — reakcyjnej polityki, bezojczyźnianej polityki, watykańskiej polityki, która zmierza do osłabienia naszego Ludowego Państwa i poderwania dzieła budowy nowej Polski".**

A artykuł kończy się stwierdzeniem:

Ta polityka, jak wszystkie poprzednie próby wstecznictwa zatrzymania rozwoju i postępu naszej Ojczyzny, jest beznadziejna, musi ona doprowadzić jej sprawców tylko do dalszego odosobnienia w narodzie i może się skończyć tylko bankructwem.

Tej polityki wymierzonej w interesy naszego Ludowego Państwa, tolerować nie będziemy.

Władza ludowa i demokracja polska ma dosyć siły, aby sparaliżować wszelkie wichrzenia reakcji.

W swym dążeniu do obrony najistotniejszych zdobyczy Odrodzonej Polski, władza ludowa korzysta i korzystać będzie z pomocy i poparcia olbrzymiej większości wierzących.

Nie wątpimy, że wśród duchowieństwa nie zabraknie szczerych i uczciwych patriotów i obywateli którzy znajdą wspólną drogę z Polską Ludową.

Wiosenna sesja Sejmu

W dniu 27 kwietnia została otwarta wiosenna sesja Sejmu Ustawodawczego. Na porządku dziennym znalazły się dwie sprawy: projekty ustaw, które wprowadzają pewne zmiany w ustroju sądów powszechnych, w postępowaniu karnym i w postępowaniu doraźnym oraz projekt ustawy o utworzeniu Ministerstwa Odbudowy.

Ogólny kierunek zmian dotyczących sądownictwa ma na celu z jednej strony: usprawnienie wymiaru sprawiedliwości i z drugiej: dostosowanie starych form sądownictwa do nowych zadań, co jeszcze pełniej i głębiej przyczyniać się będzie do ugruntowania osiągnięć władzy ludowej przed atakami elementów reakcyjnych (uchwalone ustawy omówimy w następnym numerze naszego pisma).

W dyskusji zabierali głos posłowie: Jodłowski (SD), Wilamowski (SL), dr. Kiernik (PSL) i Tilgner (SP).

W następnym punkcie Sejm uchwalił projekt ustawy o utworzeniu urzędu Ministerstwa Budownictwa. Ministerstwo to będzie kierować całokształtem polityki budowlanej państwa.

Ponad 2.100 wsi zelektryfikowane na D. Śląsku

Elektryfikacja wsi na terenie Dolnego Śląska czyni szybkie postępy. W maju 1945 roku Zjednoczenie Energetyczne Okręgu Dolnośląskiego zasilało energią elektryczną około 1.000 wsi. W roku 1947 liczba ta wzrosła do 1,969, a w roku 1948 przekroczyła 2.100 wsi.

Plan elektryfikacyjny na rok 1949 obejmuje setki nowych wiosek, które jeszcze przed zimą otrzymają światło elektryczne.

OLGA KUŹNIECOWA

Tłum. Tadeusz Zabłudowski

Wróg pod mikroskopem

Powieść o Ludwiku Pasteurze 4)

— Myślę, że kształt kryształu odźwierciedla kształt molekuły, kształt najdrobniejszej cząsteczki wszelkiej substacji. A budowa najdrobniejszej cząsteczki wszelkiej substancji, budowa molekuły, odzwierciedla budowę otaczających nas przedmiotów. Myślę, że molekuła, to model wszechświata. Oto, co ja myślę! A kryształ — to model molekuły...

— Pasteur, pan się zagalopował. Pan... pan zapomina, kim pan jest! Pan jest za młody, żeby się aż tak rozpędzać! Na kiego diabła mówi pan o wszechświecie?! Pan powinien myśleć. O czym powinien pan myśleć? No, o rzeczach, które... które mogą mieć... praktyczny sens. Znaczenie praktyczne, chciałem powiedzieć!

— Odkrycie uczonego zawsze ma znaczenie praktyczne, dlatego że...

—Dlatego że, dlatego że! A zresztą, czy ja jestem pańską niańką! Niech pan bada, co się panu podoba! Co się panu podoba, słyszy pan!! Koniec... koniec czego? Koniec końców, do pioruna, nie mam nic przeciw kryształom... Niech pan je sobie bada. Ile się panu tylko podoba! Uprzedzałem pana — nigdy pan do niczego nie dojdzie!

Ludwik pozostał wierny swojemu zamiarowi. Całymi dniami obracał pod mikroskopem swoje „niemieckie" kryształy. Mijał dzień za dniem, nie przynosząc nic nowego. Roztwór kwasu winnego odchylał promienie w prawo, roztwór kwasu winogronowego nie odchylał ich wcale.

Ludwik zrobił z laboratorium istną garkuchnię. Na stołach poniewierały się chropawe ziemniaki, zielone ogórki, kiście winogron. Palnik spirytusowy palił się okrągłą dobę. Otrzymany z warzyw i owoców kwas Pasteur gotował, potem ostudzał i wyparowywał. Na dnie osiadały wielograniaste kryształki. W ciemnościach świeciły one jak robaczki świętojańskie. Młody badacz lizał je, krzywił się od cierpkiego smaku i nic nie rozumiał. Jeden kwas niczym nie różnił się od drugiego. Absolutnie niczym! A jednak jeden zmieniał kierunek promienia świetlnego, a drugi nie. Ludwikowi zdawało się już, że na próżno wali głową w ścianę. Ale w każdej ścianie można przecież przebić drzwi!

Tubus mikroskopu, po raz tysiączny wycelowany w przezroczysty sześcianek, nagle zawisł nad nim nieruchomo. — Ludwik rozwarł palce, którymi obracał śrubę.

— Matko Najświętsza! Znalazłem! — zawołał ochrypłym głosem i zerwał się na nogi. — Znalazłem!

Stojąca na brzegu stołu probówka z brzękiem spadła na podłogę.

Starszy laborant Balarda, Bertrand, wyjrzał, wylękniony, z kąta.

— Znalazłem! — wrzeszczał Ludwik.

Długie włosy stanęły dęba na jego dużej, okrągłej głowie.

— Co panu jest? — wybełkotał Bertrand. — Co panu jest?

— Znalazłem! — jeszcze raz wrzasnął Pasteur i wpił się palcami w rękę Bertranda.

„Zwariował!" — zdecydował laborant i pomyślał sobie, że drażnić wariatów nie należy — to niebezpieczne.

Ludwik nie rozluźniając żelaznego uścisku, wywlókł Bertranda na ulicę. Laborant nie opierał się.

Pasteur zaciągnął go do ogrodu Luksemburskiego i w milczeniu rzucił jak tłumok na ławkę.

Bertrand spojrzał smętnie na pałac, na zielony mundur stojącego na warcie żołnierza, na przystrzyżony żywopłot, zauważył na prostokącie stawu papierową łódeczkę jakiegoś malca i przygotował się na śmierć. Ale w tej właśnie chwili poczuł, że ręka jego jest wolna.

Pasteur spokojnie usiadł obok niego i zaczął mówić rzeczowym tonem:

— Widzicie, Bertrand! Wszystkie przedmioty można podzielić na dwie grupy. Istnieją przedmioty symetryczne, na przykład stół, pies, schody. Prawa ich strona ściśle odpowiada lewej. Rozumiecie mnie, Bertrand?

— Tak...ak.

— Nie przerywajcież mi — warknął chrapliwie Ludwik.—Nie przerywajcie!— i znów ścisnął Bertrandowi rękę. — Istnieją zatem przedmioty symetryczne, ale i istnieją również niesymetryczne. Powiedzmy, noga psa, kręte schody. Nie można ich podzielić na dwie zupełnie indentyczne części. Zgadzacie się ze mną, Bertrand?

Tym razem Bertrand wolał się nie odezwać.

— Dlaczego nie odpowiadacie? — wrzasnął gniewnie Ludwik. — Powiadam: istnieją przedmioty symetryczne, posiadające oś symetrii, która je dzieli na dwie zupełnie jednakowe części, i przedmioty niesymetryczne, nie posiadające osi symetrii. Ale istnieje jeszcze jedna grupa przedmiotów. Bywa, że jeden przedmiot jest niejako zwierciadlanym odbiciem drugiego przedmiotu. No, na przykład prawa i lewa dłoń ludzka. Spróbujcie włożyć prawą rękawiczkę na lewą rękę — nie wejdzie. A przyłóżcie dłoń do dłoni — nakrywają się jak najdokładniej.

Chłopiec, puszczający łódeczkę na stawie, zagapił się na dziwnych ludzi. Człowiek, czerwony jak rak, z rozdętymi nozdrzami i krzaczastymi brwiami, wymachiwał ręką i krzyczał na swego sąsiada. Sąsiad milczał i zdawał się być wystraszony. W dodatku obaj byli bez kapeluszy. A w Paryżu nikt przecież nie wychodzi na ulicę z gołą głową. Chłopczyk tak długo przyglądał się tym dwom panom, że nie zauważył, jak jego łódeczka nasiąkła wodą i utonęła. Malec rozpłakał się, Bertrand zapomniał o oszalałym przyjacielu i obejrzał się.

— Słuchajcie, co mówię! — ryknął Ludwik tak głośno, że chłopczyk przestał płakać, a wartownik, stojący przed fron-

(Dokończenie na str. 4-ej)

PIOTR TYPIAK

Koszty leczenia w szpitalach

Obniżka opłat dla biednych chłopów

Na ostatnim posiedzeniu sesji budżetowej Sejm uchwalił ważną dla wsi ustawę o pokrywaniu kosztów leczenia w szpitalach, będących zakładami społecznymi służby zdrowia.

Przed wojną w zakresie pokrywania kosztów leczenia obowiązywały w różnych częściach państwa specjalne przepisy, a w województwach południowych i zachodnich przepisy zaborcze. Przepisy te w roku 1947 zostały uchylone i koszty leczenia zaliczone zostały do kosztów opieki społeczej.

Według dawnych przepisów, koszty leczenia w szpitalach pokrywał sam leczony, względnie zobowiązani do tego z tytułu przepisów o alimentacji. Koszty niezamożnych chorych, przy braku osób zobowiązanych do pokrywania kosztów leczenia, pokrywała gmina, a koszty leczenia osób, które w żadnej gminie nie nabyły prawa do opieki, pokrywało Państwo.

W szczupłych przedwojennych budżetach koszty leczenia były wielkim ciężarem dla gmin. Gminy, jak tylko mogły, uchylały się od płacenia kosztów leczenia, wskutek tego związki samorządowe, posiadające szpitale, miały wielkie trudności ze ściąganiem opłat szpitalnych.

Opłaty za leczenie w szpitalach przed wojną były bardzo duże i płacenie ich rujnowało chorujących. Szpitali było mało, bo w 1938 roku tylko 677 z 75.000 łóżkami. Na 10.000 mieszkańców przypadało u nas przed wojną 21,7 łóżka, gdy np. na Łotwie przypadało 65 łóżek, w Szwecji 76. Pod względem ilości łóżek w stosunku do ilości mieszkańców staliśmy w Europie na jednym z ostatnich miejsc.

Szpitale były przepełnione i dostawali się do nich tylko ludzie zamożni i ustosunkowani. Nie lepiej przedstawiała się przed wojną sprawa z ośrodkami zdrowia, których mieliśmy 482.

Państwo ludowe troskę o zdrowie fizyczne obywateli stawia bardzo wysoko. Świadczy o tym rozbudowa ośrodków zdrowia, których mamy obecnie 1072 (w tym 650 wiejskich).

Wprawdzie po wojnie liczba szpitali nie uległa zwiększeniu, jednak bardzo znacznie zwiększyła się liczba łóżek w szpitalach i wynosi dziś około 100.000, co przeciętnie w Polsce daje na 10.000 mieszkańców 41 łóżek. Ta liczba łóżek na powyższą ilość mieszkańców nie rozkłada się jednakowo na wszystkie województwa i tak: w Warszawie przypada 86 łóżek, w woj. wrocławskim 56, w Łodzi 53, w woj. gdańskim 48, w woj. szczecińskim 42. Najmniejsza liczba łóżek szpitalnych na 10.000 mieszkańców przypada: w woj. białostockim — 21, lubelskim — 18, kieleckim i rzeszowskim po 17, w warszawskim 16 i łódzkim 14.

Liczba łóżek szpitalnych w Polsce szybko wzrasta. Na przeszkodzie ku powiększeniu ilości szpitali stoi brak odpowiedniej ilości lekarzy, których liczba przedwojenna z 12.911 zmalała bardzo znacznie i wynosi obecnie po uzupełnieniu w latach 1945—48 kadr nowymi lekarzami zaledwie 8.420 lekarzy.

W tej sytuacji tylko planowa gospodarka w zakresie służby zdrowia dać może duże rezultaty. Do udanych w zakresie służby zdrowia akcji zaliczyć należy akcję zwalczania chorób wenerycznych, która objęła setki tysięcy ludzi zbadanych i skutecznie leczonych. Udała się również akcja wysyłania chłopów do uzdrowisk.

Uchwalona przez Sejm ustawa o pokrywaniu kosztów leczenia jest tylko ogniwem akcji podniesienia zdrowia obywateli.

Omawiana ustawa przewiduje, że opłaty szpitalne ponosi leczony, a w przypadku jego niezamożności te osoby, na których ciąży obowiązek alimentarny z mocy prawa cywilnego, to znaczy, że za rodziców płacą dzieci lub wnukowie, za dzieci rodzice lub dziadkowie. Gdy brak tych osób, za niezamożnych chorych koszty leczenia pokrywają powiatowe związki samorządowe oraz gminy wiejskie i miejskie, przy czym gmina miasta st. Warszawy, Łodzi oraz gminy miejskie miast wydzielonych koszty te pokrywają w całości; gminy miejskie miast nie wydzielonych i gminy wiejskie w 30%, a właściwe dla nich powiatowe związki samorządowe w 70%.

Koszty leczenia osób, które nie mają prawa do opieki społecznej w żadnej gminie ponosi Skarb Państwa.

Od opłat szpitalnych zwolnione są osoby, prowadzące gospodarstwo rolne, a nie płacące podatku od nieruchomości, względnie podatku dochodowego lub obrotowego, jeżeli przychód szacunkowy z ich gospodarstwa nie przekracza 10 q rocznie.

Osoby, których przychód szacunkowy z ich gospodarstwa jest wyższy niż 10 q rocznie, a nie wyższy niż 100 q rocznie, ponoszą opłaty ulgowo w sposób następujący:

a) przy przychodzie ponad 10 q do 30 q żyta płacą 30% opłaty szpitalnej,
b) przy przychodzie ponad 30 q do 60 q żyta płacą 60% opłaty,
c) przy przychodzie ponad 60 q do 100 q żyta — 85% opłaty.

Pozostali płatnicy podatku gruntowego płacą pełną opłatę szpitalną.

Członkowie spółdzielni rolniczo - produkcyjnych, nie podlegający ubezpieczeniu społecznemu, ponoszą opłaty ulgowe za leczenie w szpitalach w wysokości 20% opłaty szpitalnej.

Powyższe zwolnienia przysługują członkom rodzin, pozostających na wyłącznym utrzymaniu, mającego prawo do ulgi. Za członków rodzin uważa się: a) małżonka, b) rodziców, c) rodziców współmałżonka, d) dzieci (małżeńskie i pozamałżeńskie, przysposobione, pasierbów) w wieku do 18 lat, a jeżeli pobierają naukę w szkołach publicznych lub rzemiośle — w wieku do lat 24. Na równi z dziećmi traktuje się sieroty po ofiarach wojny, pozostające na wychowaniu osób, uprawnionych do zwolnień i ulg.

Ulgi w granicach wyżej wymienionych na podstawie rozporządzenia mogą być zastosowane dla rzemieślników oraz dla rybaków morskich.

Gospodarcze osiągnięcia Przeworszczyzny

Na posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Przeworsku w dniu 8 kwietnia b. r. omawiane były sprawy rolnictwa w powiecie. Jako punkt wyjściowy dla dyskusji i wniosku posłużył referat inż. Gindy, kierownika referatu rolnictwa i reform rolnych przy starostwie powiatowym.

Powiat przeworski posiada 41.418 ha ziemi, w tym ziemi ornej jest 27.630 ha. Z tego obsiano w jesieni oziminą 13,440 ha, a na wiosnę zbożami jarymi 5.320 ha, okopowymi 4.020 ha, przymysłowymi i oleistymi 1.035 ha, pastewnymi i motylkowymi 3,465 ha, różnymi 330 ha.

Należy dodać, że na ogólną liczbę gospodarstw w powiecie 14.649 — gospodarstw o obszarze do 2 ha jest 9.383, 2 — 5 ha — 5.054, ponad 5 ha — 530, oraz 2 majątki państwowe o obszarze powyżej 100 ha. Cyfry te świadczą o wielkim przeludnieniu wsi.

Wiosenna akcja siewna w powiecie przeworskim została wykonana w terminie. W ramach tej akcji zużyto poważną ilość nasion selekcyjnych oraz 568 ton nawozów sztucznych. Ilość nawozów okazała się niewystarczająca, zwłaszcza jeśli chodzi o sól potasową i nawozy azotowe. Kredyt nawozowy w wysokości 3 milionów zł. rozprowadzono w całości. W całości również rozprowadzono kredyt siewny w wysokości półtora miliona złotych.

Akcja kontraktowania upraw roślin oleistych, włóknistych i buraków cukrowych dała również wyniki pomyślne. We wszystkich tych uprawach plan został przekroczony. Nie dopisało jedynie kontraktowanie ziemniaków przemysłowych, ale nie z winy chłopów, bo chętnych było dużo. Zarząd Gminnej spółdzielni „Samopomoc Chłopska“ w Przeworsku, która posiada w administracji gorzelnię, nie dopatrzył tej sprawy, na skutek czego nie dostarczono w teren umów i instrukcji.

Akcja „H“ w powiecie przeworskim rozwija się pomyślnie. Powiat przeworski posiada już właściwie nadmiar bydła hodowlanego i koni. Niejedno gospodarstwo chłopskie jest przeładowane inwentarzem żywym. Stwarza to konieczność zorganizowania skupu materiału hodowlanego i to w najbliższym czasie.

Obszar uprawy roślin pastewnych w powiecie został wybitnie zwiększony, przystąpiono również do zagospodarowania użytków zielonych i budowy silosów. Obecnie wysiłki w ramach akcji „H“ zmierzają w tym kierunku, aby podnieść jakość pogłowia bydła. W tym celu uzyskane kredyty w ramach akcji „H“ przeznaczono na zakup rozpłodników, które będą umieszczone w ośrodkach szkół rolniczych. Ponadto zorganizowano konkursy wychowu cieląt w kilku gromadach powiatu.

Do dnia 31 marca zakontraktowano w powiecie ponad 2.100 sztuk trzody chlewnej, przy czym plan został również przekroczony. W tym samym czasie otrzymano i rozprowadzono 330 ton pasz treściwych. Na kupno pasz uzyskano kredyt w wysokości miliona zł., na kupno prosiąt 100 tysięcy zł. Ulgi podatkowe z tytułu dostarczenia zakontraktowanej trzody chlewnej wyniosły blisko pół miliona złotych a skorzystało z nich 475 podatników.

Akcja skupu żywca w lutym i marcu dała również piękne wyniki. Ogółem na spędach zakupiono 2.073 sztuk trzody chlewnej (planowano 1.774 szt.) oraz 895 cieląt (planowano 373 szt.). Na spędach działają komisje spędowe, złożone z przedstawicieli Gminnych Rad Narodowych, Z. S. Ch. i partii politycznych. Dzięki ich działalności nie było nadużyć przy ocenie inwentarza.

Przytoczone cyfry świadczą, że wieś w przeworskim ma pełne zrozumienie dla potrzeb gospodarki Ludowego Państwa.

Korespondent

Z powiatu miechowskiego

W dniu 3.IV. b. r. odbyła się w Proszowicach, pod przewodnictwem prezesa Natkańca Ignacego, konferencja powiatowa P. S. L., w której wzięli udział członkowie Zarządu Pow., prezesi i sekretarze Kół gromadzkich oraz kilkunastu działaczy P. S. L. z powiatu miechowskiego. Referat o sprawach organizacyjnych i politycznych wygłosił przedstawiciel Zarządu Woj. P. S. L. kol. Bartosz Stanisław.

Po referacie wywiązała się dyskusja, w której poruszono aktualne sprawy z dziedziny politycznej i gospodarczej.

Na zakończenie zebrani uchwalili rezolucję, w której z okazji Roku Mickiewiczowskiego między innymi proponują, aby chłopi województwa krakowskiego uczcili pamięć wieszcza przez wybudowanie w Krakowie „Domu Chłopa“ im. Adama Mickiewicza.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

tonem pałacu drgnął i zasalutował. — Słuchajcie! Dokonałem odkrycia! Kwas winogronowy jest mieszaniną dwóch kwasów — kwasu winnego prawego i kwasu winnego lewego. Tak, tak, prawego i lewego. Wykrystalizowałem kwas winogronowy. Obejrzałem dokładnie pod mikroskopem każdy kryształek. I przekonałem się, że nie wszystkie kryształki są jednakowe. Otrzymałem dwa rodzaje kryształków. I te kryształki... kryształki kwasu winogronowego... są... są jak gdyby lustrzanym odbiciem... jedne odbijają drugie. Rozumiecie? Są odbiciem lustrzanym! Teraz wszystko jest jasne. Jeżeli podniosę prawą rękę, moje odbicie w lustrze podniesie lewą. Jeden kryształek odchyla promień świetlny w prawo, a drugi, ten, który jest odbiciem lustrzanym pierwszego, odchyla promień świetlny w lewo. Właśnie dlatego, że jest jak gdyby odbiciem lustrzanym tamtego. To samo dzieje się i z roztworami tych kryształów. Jeżeli zmiesza się roztwory w równej proporcji, w równym stosunku, promień światła przejdzie przez mieszaninę, nie odchylając się ani w prawo, ani w lewo. Dlatego to kwas winogronowy nie zmienia kierunku promienia świetlnego. Właśnie dlatego!...

Wieczorem do Pasteura podszedł rozpromieniony Balard.

— Zuch z pana, panie... panie Pasteur! Czy pan rozumie? Pan na pewno nie rozumie. Przecież z... z... z czego? Z odkrycia. Z czyjego odkrycia!? Z pańskiego do kroćset diabłów odkrycia — właśnie z pańskiego! — wynika nowy pogląd, tak, tak! Zupełnie nowy pogląd na niesymetryczną budowę molekuł i.. i.. i ich układ w materii. Pan... pan.. jest utalentowanym człowiekiem, Pasteur. Dawno to mówiłem. Tylko, że to jeszcze trzeba sprawdzić? Nie to, co ja mówię, trzeba sprawdzić, lecz to, czego ja nie mówię, to jest to, co pan mówi. A raczej to, co pan zrobił, trzeba sprawdzić. Uważałem tę rzecz za nierozwiązalną. Wszyscy uważali. To dobrze, że z pana taki uparciuch, to jest... taki osioł, to jest właśnie uparciuch. A jednak niech pan to sprawdzi! Słyszysz, Pasteur, sprawdź to, ja ci to mówię! Bo inaczej... bo inaczej... obawiam się, że nigdy do niczego nie dojdziesz!

Po pewnym czasie Balard powiadomił Akademię Nauk o pracach swego młodszego laboranta. Akademicy ustosunkowali się do jego sprawozdania nieufnie.

— Każdy rozumie, że człowiek młody, już z racji tego, że jest młody, nie może dokonać cennego odkrycia — zaskrzeczał zgarbiony akademik z haczykowatym, sowim nosem.

— Kolego, nie ma reguły bez wyjątku — odparł łagodnie Dumas. — Pasteura znam osobiście. Jest moim uczniem. Nie uważałem go za zbyt zdolnego, ale jest to człowiek bardzo pracowity.

— Pracowity — powtórzył inny sędziwy akademik, Biot. — Pracowity! Ja jestem już starcem, i nikt nie zarzucał mi nigdy lenistwa. I całe życie pracowałem nad kryształami. Nie chciałbym, by mnie posądzono o brak skromności, ale jestem wszak jednym z najstarszych akademików. — Biot urwał i po chwili ciągnął dalej: — Ileż to razy świat naukowy witał w mojej osobie naukę francuską — starczy głos Biota przygłuszyło pełne szacunku potakiwanie obecnych — a jednak nie widziałem tego, co widział jakoby uczeń naszego czcigodnego, lecz, powiedziałbym, zbyt łatwo zapalającego się kolegi.

—Ja się zapalam?! Właśnie, że się zapalam! To jest, właśnie, że nie ja się zapalam... To jest, do pioruna, właśnie ja i właśnie się nie zapalam! — oburzył się Balard.

— Przecież ja nie chciałem powiedzieć nic złego. Przeciwnie, jeżeli rzeczy mają się tak, jak pan mówi, to bardzo się cieszę. Umrę spokojnie, mając świadomość, że chemia francuska pozostaje w godnych zaufania rękach. Przecież, jeśli pan Pasteur nie zawróci z obranej drogi — rzekł uroczyście starzec — to można śmiało przepowiedzieć, że to, co on odkrył teraz, jest zaledwie początkiem tego wszystkiego, co jeszcze odkryje.

— O, widzi pan! On, to jest ja, to jest...

— Widzę! Ale nie wolno nam być lekkomyślnymi. My przewodzimy nauce francuskiej. Ja całe życie badałem kryształy. Niech pan Pasteur przyjdzie do mnie. Ja sprawdzę. Niech przyjdzie.

Nigdy w życiu Ludwik nie denerwował się tak, jak tego dnia, kiedy szedł do Biota. Wiedział, że czeka go egzamin. Egzamin na prawo do tytułu uczonego, na prawo do zajmowania się nauką.

Szedł ulicą, licząc właśnie kroki. „Za dziesięć minut... za osiem... za siedem...“ — myślał, i ulica jak gdyby płynęła mu przed oczami. Miał wrażenie, że to on stoi w miejscu, a domy posuwają mu się na spotkanie.

Później w żaden sposób nie mógł sobie przypomnieć, jak wszedł po schodach, jak pociągnął za dzwonek, jak przyjął go Biot. Pamiętał tylko starczy głos i świdrujące, nieufne oczy.

Ludwik przeszedł do gabinetu uczonego i trzęsącymi się rękami nastawił mikroskop.

Jąkał się jak sztubak, tłumacząc staruszkowi swoje odkrycie. Ale kiedy pod promieniami światła bezbarwny kryształ zaiskrzył się barwami tęczy, Ludwik poczuł się pewnie i swobodnie.

— Widzi pan, profesorze — mówił — widzi pan? Tę płaszczyznę u dołu kryształka?! Widzi pan? A teraz niech pan spojrzy na bliźniaka. Widzi pan taką samą płaszczyznę? Jest zwrócona w przeciwną stronę. We wprost przeciwną! Lustro! Wszechświat jest zbudowany na...

Świdrujące oczy Biota stały się nagle tak dobrotliwe, że Ludwik przeraził się: patrzał na uczonego i nie poznawał go.

— Żono! Żono — zawołał staruszek. — Spójrz na tego człowieka — oświeca on wszystko, czego się dotknie!

Ludwik ujrzał staruszkę w fioletowych wstążkach. Wstążki zaczęły drgać, rozpływać się. Ludwik zrozumiał, że płacze.

— Co panu jest? Co panu jest? — zatroskali się staruszkowie.

— Nie wiem... proszę mi wybaczyć... — [illegible]kał Ludwik, wyciągając chusteczkę. — [illegible] z radości... Po raz pierwszy dobrze zdałem egzamin. Pierwszy raz w życiu!

(D. c. n.)



GŁOS matki

T. KACZYŃSKI

Realizując sojusz robotniczo-chłopski łączymy dorobek ChTPD i RTPD

W dniach 12 i 13 maja odbędzie się w Warszawie od paru miesięcy zapowiadany zjazd połączeniowy Chłopskiego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci z Robotniczym i Towarzystwem Przyjaciół Dzieci. Z okazji tego ważnego aktu w dziejach sprawy dziecka polskiego trzeba choćby w największym skrócie omówić zagadnienia tak ważne w kształtowaniu się nowej rzeczywistości.

Dziecko a w szczególności dziecko wiejskie długo czekało na prawo do pełnego rozwoju, do nauki, do radości, do pełnego dziecięcego uśmiechu. Przecież wiemy, że w znikającym ustroju liberalno-kapitalistycznym a poprzednio feudalnym, człowiek pracy był niemal niewolnikiem, w ustrojach tych wzmagał się wyzysk chłopa i robotnika, następowała krzywda po krzywdzie. Pleniła się nędza mas wiejskich i miejskich. W tych warunkach dziecko nie miało dzieciństwa. Panoszyła się śmiertelność dzieci. Na 100 urodzonych dzieci w 1938 r. do pierwszego roku dożywało 85, czyli umierało 15-ro. To duży plon śmierci. Te dzieci, które pokonały pierwsze trudności utrzymania się przy życiu, rosły w ciężkich warunkach, nie były przygotowane do pracy, bez nauki, jakże często scherlałe fizycznie.

Te niedole, te krzywdy widziały młode płomienne serca i umysły „wiciarskie". Ci młodzi ludzie wydawali walkę opóźnieniom w rozwoju naszej wsi, walczyli z uciskiem, ciemnotą, klerykalizmem i prostowali karki chłopskie. A chcąc poprawić dolę bytowania wiejskiego, usiłowali stwarzać nowe warunki życia oparte o postęp społeczny, o wiedzę. W tej swojej młodzieńczej pracy zwracali uwagę na najmłodsze pokolenia chłopskie, na dzieci. Mamy sporo przykładów ciekawie prowadzonej pracy opiekuńczo-wychowawczej przez młodzież wiciową przed wojną.

I oto właśnie kiedy zerwano kajdany niewoli hitlerowskiej i kiedy odbudowując życie społeczne poczęto prowadzić prace organizacyjne, zwrócono uwagę na dzieci. Zaistniały przy tym nowe przyjazne warunki w zakresie polityki społecznej. Rząd Polski Ludowej w swoim podstawowym założeniu zwrócił szczególną uwagę na wychowanie i przygotowanie nowego człowieka, a zatem w szczególności na najmłodsze rosnące pokolenia, na dzieci.

Zbiegły się tęsknoty walczącej od dawna chłopskiej młodzieży wiciarskiej z polityką społeczną rządu. Zjazd Z.M.W. „Wici" w grudniu 1945 roku powołał do życia Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, które już w lutym 1946 r. rozpoczęło działalność. W pierwszym swoim etapie Ch.T.P.D. zwróciło uwagę na ratownictwo dzieci na terenach zniszczonych działaniami wojennymi. Akcja ta obejmowała pomoc leczniczą, dożywianie, pomoc odzieżową.

Następnie podjęto prace w zakresie różnych form opiekuńczo-wychowawczych w całokształcie życia i rozwoju dziecka. Wieś, chłopi zrozumieli i docenili rzuconą inicjatywę pomocy dziecku sposobami społecznymi. W wielu wsiach i powiatach rozszerzyła się troska o dziecko. Zmieniało się nastawienie, patrzenie na dziecko w środowisku chłopskim. Powstał w dużym zasięgu w krótkim czasie ruch społeczny opiekuńczo-wychowawczy, mający w swoim najistotniejszym celu opiekę nad dzieckiem. Wysiłki idą do stworzenia najznośniejszych warunków już teraz, z perspektywą budowania jak najlepszych, najidealniejszych w przyszłości. Żeby można było w każdym dziecku rozwinąć w pełni wszystkie siły i wyzwolić zdolności, zapewnić naukę i dać warunki do życia.

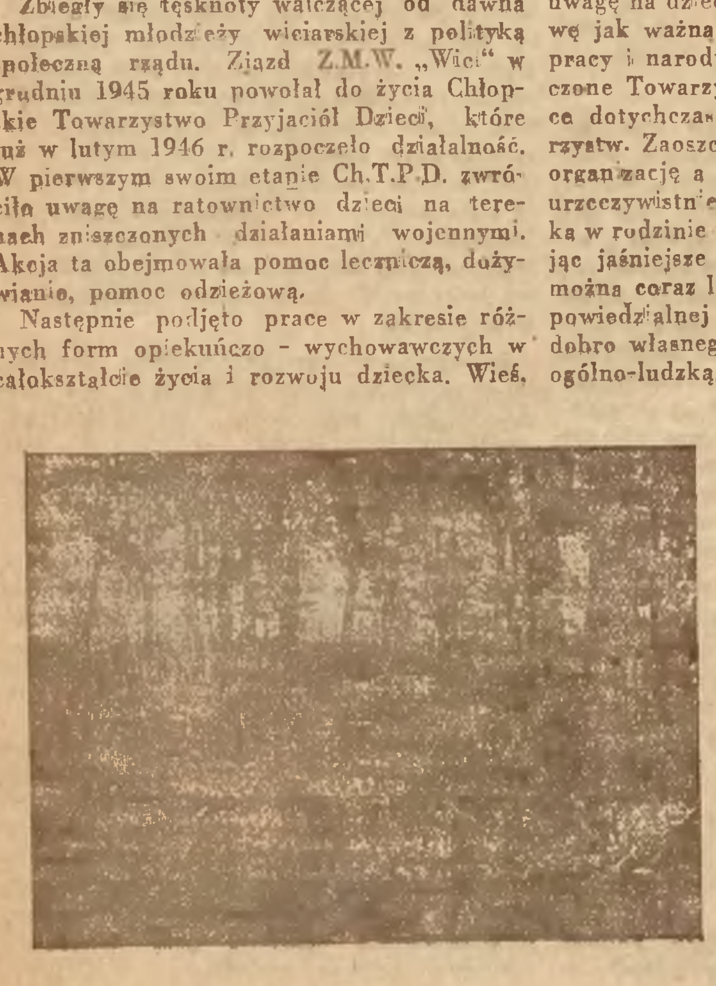
Na terenie miast już bez mała trzydzieści lat prowadzi prace Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. Rozwinęło ono teraz po wojnie szeroką działalność wychowawczo-opiekuńczą w myśl założeń ideowych robotniczego ruchu socjalistycznego.

Realizując sojusz robotniczo-chłopski oba Towarzystwa łączą się w jedno Towarzystwo Przyjaciół Dzieci. To właśnie wspólne Towarzystwo wytworzy jeden ruch społeczny, wiążący dwa dotychczasowe nurty opiekuńczo-wychowawcze i stanie się wszechstronnym rzecznikiem spraw dziecka, niezależnie od tego, gdzie ono się znajduje — na wsi czy w mieście. Wytyczając sobie podstawowy cel wychowania nowego człowieka, realizatora sprawiedliwości społecznej, musimy oprzeć prace o wspólne założenia ideowe i programowe.

W związku z warunkami życia dziecka, praca rodziców na wsi i w mieście wypływa zagadnienie zastosowania odpowiednich metod i sposobów działania opiekuńczo-wychowawczego.

Na wsi kształtuje się psychika dziecka i patrzenie na świat w swoistych warunkach osiedleńczych i w swoistych warunkach pracy. I właśnie to dziecko wymaga odpowiednich metod, któreby rozwijały właściwości umysłowe i fizyczne, a zarazem zbliżały dzieci wsi i miasta do wspólnej postawy przyszłych budowniczych nowego ustroju społecznego.

Przedstawiając w najbardziej ogólnym ujęciu sprawę dzieci zwracając szczególną uwagę na dzieci wiejskie, zdajemy sobie sprawę jak ważną i doniosłą rolę w życiu ludzi pracy i narodu całego będzie miało Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, łączące dotychczasowy dorobek obydwu Towarzystw. Zaoszczędzi to wydatki finansowe na organizację a wzmoże prace, zmierzające do urzeczywistnienia coraz lepszego życia dziecka w rodzinie i w życiu gromadnym. Stwarzając jaśniejsze życie dzieci, zarazem będzie można coraz lepiej przygotowywać je do odpowiedzialnej i pożytecznej pracy, potęgując dobro własnego narodu i wzmagając kulturę ogólno-ludzką.



DZIECI Z PRZEDSZKOLA Ch. T. P. D.

Po zabawie trzeba odpocząć!

Osiągnięcia ChTPD
w zakresie opieki wychowawczej i zdrowotnej nad dzieckiem wsi

Następuje połączenie ChTPD i RTPD. Z tej okazji Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci podsumowuje wyniki swej pracy, aby przekazawszy ten trzyletni dorobek przyszłej wspólnej organizacji nadal pełnić służbę dla dziecka w szerszym niż dotąd zasięgu.

Wszystkie prace opiekuńczo-wychowawcze i zdrowotne Ch.T.P.D. były oparte o trzon organizacyjny, głównie koło miejscowe Ch.T.P.D. Dotyczyły przede wszystkim dziecka najbardziej pomocy potrzebującego na terenach odbudowujących zniszczenia wojenne, dotknięte klęskami żywiołowymi. Obejmowały dzieci sieroty i półsieroty, dzieci bezrolnych, mało i średniorolnych chłopów.

Działalność Ch. T. P. D. to nie jałmużnictwo, lecz zorganizowana świadoma pomoc oparta na społecznym działaniu, sąsiedzkiej pomocy, świadczeniach państwa, samorządu tp.

Ch. T. P. D. działa obecnie na terenie wszystkich województw, w 231 powiatach liczy 2.227 Kół, zrzeszających 68.741 członków.

Koła rejestrują wszystkie dzieci swego terenu od 0 — 16 lat, ze szczególnym zwróceniem uwagi na społeczne położenie dziecka. Do roku 1948 liczba dzieci w zasięgu działania Ch.T.P.D. wynosi 156 495.

Ponieważ ogniwa organizacyjne Ch.T.P.D. powstały i działają głównie tam, gdzie są największe potrzeby w zakresie opieki nad dzieckiem, stan dzieci jest taki, że 75% zarejestrowanych dzieci otoczyć trzeba opieką, organizując dla nich placówki na miejscu, wywieźć do prewentoriów na kolonie lecznicze i wypoczynkowe, do domów dziecka, a przy tym obuć, odziać i dożywić.

Punkty opieki nad matką i dzieckiem oraz żłobki sezonowe

W zakresie opieki nad małym dzieckiem od 0—3 lat Ch. T.P.D. organizuje i prowadzi: a. punkty opieki nad matką i dzieckiem; b. żłobki sezonowe. Do roku 1948 zorganizowano 103 punkty opieki nad matką i dzieckiem oraz 49 żłobków sezonowych dla 1411 dzieci.

W punktach opieki nad matką i dzieckiem dożywia się, zaopatruje w odżywki i wyprawki dziecko i matkę oraz przez współpracę z Ośrodkami Zdrowia podnosi się stan higieniczno-zdrowotny dziecka i rodziny.

Punkty opieki nad matką i dzieckiem, znajdujące się w dość dużym oddaleniu od Ośrodków Zdrowia, korzystają z pomocy lekarzy najbliżej zamieszkałych. Do innych punktów dojeżdżają raz w tygodniu lekarze powiatowi. Lekarze stwierdzają zmniejszającą się śmiertelność wśród niemowląt i dzieci starszych w tych miejscowościach, w których prowadzi się punkty opieki nad matką i dzieckiem.

Żłobki sezonowe są przeznaczone dla dzieci od 1—4 lat. Prowadzone na wsi jako rzecz nowa, spotkały się początkowo z niechęcią miejscowej ludności. Rychło jednak zyskały uznanie i współpracę rodzin. Z wielkim żalem przyjmowały matki wiadomości o zamknięciu żłobków po sezonie robót polnych. Dzieci były badane przez lekarzy i wiele stanów przedchorobowych wykryto u dzieci napozór zdrowych.

Do powyższych prac Ch.T.P.D. przeszkoliło personel na siedmiu kursach. Kandydatki pochodziły ze środowiska wiejskiego i robotniczego. Razem przeszkolono 304 osoby.

Ten dział opieki prowadzi Ch.T.P.D. w ścisłym porozumieniu i w oparciu o fundusze Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej.

Przedszkola

Dla dzieci od lat 3—7 Ch.T.P.D. organizuje przedszkola, które zapewniają dziecku odpowiednie warunki rozwoju fizycznego i umysłowego. W okresie działalności zorganizowano 219 przedszkoli, które w dużym stopniu przejęła administracja szkolna. Obecnie, na swoim wyłącznym utrzymaniu, Ch.T.P.D. prowadzi 73 przedszkola. Liczba dzieci w przedszkolach wynosi 5.450 dzieci. Personel wychowawczy 218 osób.

W celu przeszkolenia wychowawczyń przedszkol przeprowadzono 10 kursów, które ukończyło 280 wychowawczyń.

Organizowanie i prowadzenie przedszkoli wiejskich opiera się na dużym wkładzie społecznej pracy i świadczeniach materialnych ogniw Ch.T.P.D.

Akcja letnia

W celu podniesienia stanu zdrowotnego dzieci i oddziaływania wychowawczego Ch.T.P.D. organizuje i prowadzi wczasy letnie: dziecińce, kolonie i półkolonie.

W stosunku do lat ubiegłych w roku 1948 zaznaczył się dość duży wzrost placówek akcji wczasów letnich. Liczba dziecińców w tym roku wynosiła 924, z liczbą dzieci 38.234. Na 32 placówkach kolonijnych, na których prowadzono prace w 52 turnusach, było 4.092 dzieci. Ogólna liczba personelu zatrudnionego w dziecińcach i na koloniach wynosiła 1.306 osób.

W związku z koniecznością przygotowania pracowników dla akcji dziecińcowej w 1948 roku, Ch.T.P.D. wzorem lat ubiegłych zorganizowało 10 kursów wojewódzkich, na których przeszkolono 324 opiekunki. Kształcono też personel wychowawczy na kursach prowadzonych przez władze szkolne.

Na rok 1949 Ch.T.P.D. zaplanowało 2.000 dziecińców dla 80.000 dzieci i 100 turnusów kolonijnych dla 10.000 dzieci.

Domy Dziecka

W zakresie swej działalności Ch.T.P.D. sprawuje opiekę nad dzieckiem-sierotą. Zarejestrowane w Kołach Miejscowych dzieci-sieroty umieszcza w rodzinach zastępczych i domach dziecka. Domy dziecka mają zastąpić osieroconemu dziecku rodzinę. Dzieci przebywają tu aż do przygotowania ich do pracy samodzielnej. Ch.T.P.D. zorganizowało i prowadzi 3 domy dziecka: w woj. warszawskim — w Julinie Dom Dziecka im. Tomasza Nocznickiego, w którym wychowuje się 60 dzieci zupełnych sierot w wieku szkolnym; w Karczewniku w woj. poznańskim prowadzony jest dom dla 60 dzieci w wieku przedszkolnym i Podhalański Dom Dziecka w Zubsuchem daje schronienie, opiekę i wychowanie 50 dzieciom góralszczyzny.

Placówki te tylko w małym stopniu zaspakajają olbrzymie potrzeby w zakresie opieki zamkniętej nad dzieckiem wiejskim. Ch.T.P.D. stara się usilnie o rozrost tej akcji.

Opieka zdrowotna

Od lata 1946 r. Ch. T. P. D. prowadzi własne prewentorium w Rabce dla dzieci zagrożonych gruźlicą. Obecnie prewentorium w Rabce liczy 115 miejsc.

Oprócz prewentorium w Rabce Ch.T.P.D. zorganizowało i prowadzi 3 Domy Zdrowia. Do Domów Zdrowia przyjmowane są dzieci, które potrzebują specjalnej pielęgnacji, odżywiania i odpowiednich warunków klimatycznych i zabiegów dla poprawy zdrowia.

Pierwszy Dom Zdrowia w Rymanowie Zdroju przeznaczony jest dla 80 dzieci o schorzeniach gośćcowych. W województwie olsztyńskim w Gallinach przebywa na każdym turnusie po 80 dzieci. W Machowinie w woj. szczecińskim prowadzony jest Dom Zdrowia dla 80 dzieci w wieku przedszkolnym. Turnusy w Domach Dziecka trwają trzy miesiące.

Punkty sanitarne prowadzi Ch.T.P.D. w Dąbrówce i Palmirach w woj. warszawskim. Obejmują one wsie odległe od Punktu o 15 kilometrów. Z opieki zdrowotnej w punktach korzystają dzieci, matki ciężarne i dorośli. Zgłaszający się na punkt po badaniach oprócz porady otrzymują lekarstwa, odżywki itp.

Dorobek tu przedstawiony jest nie tyle osiągnięciem Ch.T.P.D. w cyfrach, ile wypracowaniem form pracy opiekuńczo-wychowawczej dla dziecka wsi i dążeniem do ich upowszechnienia. Przez swoje powstanie i działalność Ch.T.P.D. postawiło w środowisku wiejskim i w kraju sprawę dziecka chłopskiego i stworzyło dokoła niej ruch społeczny, który jest najistotniejszym wkładem w Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

M. Babska

tygodnik gospodarczy

Jakie maszyny mogą być nadane osadnikom

Pismem z dnia 31.7.1948 r. podpisanym przez Ministra Rolnictwa i R. R. i Ministra Ziem Odzyskanych została zarządzona na terenie całego kraju zbiórka maszyn niepodlegających nadaniu. Do maszyn, które nie mogły być przedmiotem nadania, zaliczono:

a) snopowiązałki, wszelkie młocarnie o wydajności teoretycznej ponad $4\frac{1}{2}$ q na godzinę, łącznie z elewatorami, prasami do słomy i siana, dla napędu motorowego i parowego wraz z przynależnymi do nich motorami napędowymi: spalinowymi i elektrycznymi, jak również lokomobilami bez względu na ich moc;

b) wszelkie inne motory elektryczne i spalinowe, o ile nie są wykorzystane w danym gospodarstwie, chociażby były wmontowane;

c) lokomobile, ciągniki rolnicze wraz z maszynami towarzyszącymi, jak pług i brony, kultywatory, siewniki itp. zbudowane specjalnie do trakcji motorowej;

d) maszyny czyszczące kombinowane, tryjery oraz bukowniki;

e) wały Campbella.

Nie mogły być również przedmiotem nadania: żniwiarki, kosiarki, kopaczki, maszyny wielostronne, siewniki zbożowe i nawozowe powyżej 1,5 m szerokości oraz młocarnie sztyftowe o wydajności teoretycznej poniżej 4,5q/godz., *lecz tylko w tym wypadku, o ile w posiadaniu parcelanta osadnika znajdowało się więcej niż dwie różne maszyny spośród wyżej wymienionych.* W wypadku, gdy osadnik posiadał jedną żniwiarkę, miał on prawo ją sobie pozostawić, jako jedną z dwóch wybranych maszyn, natomiast jeśli posiadał dwie maszyny żniwne, tj. kosiarkę i żniwiarkę, to wolno mu było pozostawić tylko kosiarkę.

Akta nadania obejmujące wyżej wymienione maszyny rolnicze uległy na terenie ziem odzyskanych sprostowaniu przez właściwe Powiatowe Komisje Osadnictwa Rolnego, a na terenie Ziem Dawnych przez właściwą Powiatową Komisję Ziemską. Dla przeprowadzenia ewidencji powołano Gminne Komisje spisowe. Obecnie jest na ukończeniu akcja szacunkowa zaewidencjonowanych maszyn i ich przekazania ośrodkom maszynowym gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", Spółdzielniom Parcelacyjno-Osadniczym oraz Państwowym Nieruchomościom Ziemskim. Szacunek przeprowadzają Komisje Szacunkowe, które powołuje starosta w składzie ustalonym zarządzeniem Ministerstwa.

(a)

Proso jako cenna roślina nowin

Proso w Polsce i w innych krajach ustępuje coraz bardziej miejsca innym roślinom pożytecznym. Zawsze jednak tak nie było. Od wieków średnich aż do wieku XIX proso wchodziło rok rocznie jako podstawowy składnik płodozmianu. Z jarzyn zajmowało ono jedno z pierwszych miejsc obok grochu i tatarki.

Uprawa roślin kaszowych, zarówno u nas jak i gdzie indziej, zmalała bardzo wydatnie głównie dzięki ziemniakom. Tym niemniej jeszcze i dziś w wielu okolicach naszego kraju rolnicy uprawiają mniejsze albo większe kawałki prosa. Uprawa prosa i w najbliższej przyszłości bynajmniej nie zniknie. Na niektórych bowiem stanowiskach proso i gryka są prawie jedynymi roślinami, które się udają a zarazem wywierają korzystny wpływ na samą glebę (nowina).

Proso, podobnie jak kukurydza, jest rośliną południową. Stąd też w naszych warunkach przystępuje się do siewu dopiero wtedy, gdy ziemia jest dostatecznie nagrzana a młodej roślinie nie zagrażają przymrozki. Proso więc siejemy w maju, po dostatecznym nagrzaniu roli (8 — 10°C wschody). Byleby pole nie było zachwaszczone, to wegetacja prosa, z niewielką przerwą na początku, przebiega b. intensywnie. Proso od siewu do sprzętu potrzebuje od 90—115 dni. W naszych warunkach zawsze więc zdąży należycie dojrzeć. Pod proso nadają się prawie wszystkie gleby, za wyjątkiem gleb wybitnie zwięzłych (iły, gliny), nadmiernie mokrych, zakwaszonych oraz bardzo zasobnych w wapno. Stanowisko w płodozmianie dla rośliny tej jest całkowicie obojętne. Nie znosi ona tylko płytkiej uprawy (ze względu na długi korzeń palowy). A wszędzie tam, gdzie rola jest zachwaszczona, głównie perzem, lepiej w ogóle prosa nie siać. Proso b. dobrze rośnie na jesiennym, dostatecznie sfermentowanym oborniku, ponieważ jednak przy stosowaniu obornika zawsze wprowadzamy pokaźną ilość chwastów do gleby, przeto już od samej wiosny należy dość często bronować pole przeznaczone pod proso, a tym samym wyniszczyć możliwie wszystkie chwasty jeszcze przed siewem.

U nas i gdzie indziej dość często proso sieje się na nowinach. Proso obok gryki jest jedną z najlepszych roślin, która stanowisko to bardzo dobrze znosi, a udane daje nam od 15 — 17 q ziarna zostawiwszy po sobie glebę dostatecznie uprawioną pod następne rośliny. Zarówno na nowinach jak też i wtedy, gdy proso przychodzi po oborniku, nawozem, o którym nie wolno zapominać, jest nawóz azotowy.

Proso należy do roślin, które nie obawiają się nadmiaru azotu. O ile każda inna roślina wyległaby, to proso przy tej ilości azotu dopiero dobrze rośnie. Plony prosa są wybitnie uzależnione od nawożenia azotowego.

Przed siewem należy zasilić glebę w zależności od miejscowych możliwości nawozowych gleby, dając od 40 — 100 kg saletrzaku. Pogłównie również dać jeszcze należy 60 kg saletrzaku na ha.

Siać proso podobnie jak inne rośliny należy siewnikiem. Najlepiej w rzędy co 20 cm, wysiewamy wówczas od 18 — 20 kg na ha. Przy siewie rzutowym natomiast od 28 — 30 kg na ha. Przed siewem należy proso bezwzględnie zaprawić.

Do najbardziej niebezpiecznych chorób prosa należy głownia. Zarodniki jej w czasie omłotu przyczepiają się do ziarna. Wysiane razem do ziemi kiełkują i atakują następnie młode rośliny. Roślina taka zamiast wiech wykształca pałkowate utwory wypełnione czarnym pyłkiem głowni. Walczyć z głownią prosową możemy przez zabicie zarodników oblepiających ziarno. Stary zwyczaj nakazywał przesypywać ziarno przez święty ogień. Dzisiaj niszczymy głownie albo przez suchą zaprawę ziarna albo przez mokrą, mocząc proso w roztworze formaliny (formaliny 40% 250 cm^3 na 100 l wody, moczyć przez 15 min.).

Do sprzętu prosa przystępujemy, gdy górna część wiechy zżółknie.

Proso więc uprawiane na nowinach może wydawać należyty plon (15 — 17 q/ha), jeżeli do siewu używać będziemy zdrowego i należycie doczyszczonego ziarna, a przy tym nie zapomnimy o nawożeniu azotem.

P-a

Z braku sadzeniaków uprawiamy brukiew

Ubiegły mokry rok wyrządził wiele szkód w gospodarce rolnej. Skutkiem nadmiernych opadów w niektórych okolicach mamy poważne trudności z paszami dla inwentarza. Obecnie stoimy przed nowym, niewiadomym sezonem uprawowym. Trudno w kwietniu przewidzieć jaki czeka nas rok, czy będzie on np. mokry, czy suchy. Jedna rzecz jest bezsporna. Niektórym gospodarzom zabraknie ziemniaków do sadzenia. Nawet jeżeli wyrównalibyśmy brak ziemniaków drogą dowozu ich z innych bardziej zasobnych okolic kraju, to i tak wielu rolników nie będzie mogło nabyć ich z braku gotówki. Wszędzie więc tam, gdzie rolnicy nie mogą obsadzić odpowiedniej ilości pola ziemniakami, winni zwrócić większą uwagę niż dotychczas na inne rośliny okopowe.

Nasion buraków pastewnych, brukwi, marchwi, rzepy, czy kapusty pastewnej wychodzi stosunkowo mało na ha, a plony z ha zarówno pod względem ilości jak też i jakości wcale nie są mniejsze, a w wielu wypadkach nawet większe (buraki, brukiew).

Buraków pastewnych wysiewamy około 20 kg na ha, brukwi siejemy wprost do gruntu 3 — 4 kg na ha, marchwi — 4.5 — 6 kg na ha.

Technikę uprawy buraków i brukwi każdy rolnik zna dobrze. Zarówno buraki jak i brukiew wymagają solidnego wynawożenia roli oraz należycie doczyszczonej i doprawionej gleby. Brukiew i kapusta dużo mniej boją się wody niż buraki, nie mówiąc już o ziemniakach. We wszystkich więc bardziej mokrych miejscach śmiało można uprawiać brukiew.

W ogóle w Polsce za mało uprawia się brukwi. Dania uprawia ziemniaków 3%, buraków 4,7%, a brukwi 6,6% w stosunku do wszystkich ziemiopłodów i wcale z tego powodu bekon duński nie jest gorszy od polskiego, bo o wiele większe ceny uzyskuje na rynku zagranicznym. Wydajność krów duńskich, karmionych w poważnym procencie, brukwią, również przewyższa dwukrotnie wydajność naszych krów.

Trzeba więc, ażeby rolnicy poświęcili więcej miejsca uprawie brukwi. Szczególnie ważnym staje się to zagadnienie tam, gdzie z braku sadzeniaków, mając dostateczną ilość obornika przeznaczyliśmy go pod jakąkolwiek roślinę zbożową, nie wykorzystując go pod okopowe.

Brukiew uprawiać można siejąc ją bezpośrednio do gleby, albo zasiawszy najpierw na rozsadniku, następnie pikujemy przy dżdżystej pogodzie do gruntu.

Przy pierwszym sposobie siewu do gruntu należy po paru tygodniach oczyścić międzyrzędzia i przerwać brukiew. Wskazane jest przy wysiewie dodanie pare garści jęczmienia dla zaznaczenia rzędów.

Przy drugim sposobie wczesną wiosną wysiewamy na rozsadniku nasiona brukwi dość gęsto (przeciętnie liczy się 1 kg dobrze kiełkujących nasion na 1 ha ziemi). Po upływie 6—7 tygodni rozsadę przesadzamy do gruntu. Wskazane jest wysiewanie brukwi na rozsadę w kilku terminach. Możemy wtedy zasadzić ją po przepadłych ziemniakach, czy nie wzeszłych burakach, po zebraniu wyki ozimej, po wyce letniej, lub rzepaku a nawet życie.

Plony brukwi zależą od trzech zasadniczych czynników. A mianowicie nawożenia (szczególnie ważny jest potas i azot), dostatecznej ilości wilgoci i dobrej odmiany. Z odmian polecenia godnych wymienić należy następujące: Hoffmana biała i żółta produkcji krajowej oraz amerykańska odmiana brukwi, która wykazała się dobrymi plonami.

P. L.

O konieczności hartowania naszych koni

Wiele u nas się pisze i mówi o przestrzeganiu higieny, o zasadach żywienia źrebiąt i o wypuszczaniu ich na powietrze, lecz niestety — ostatni ten warunek nie jest zachowywany należycie.

W celu podniesienia stanu zdrowotności koni — konieczne jest zrozumienie hartowania ich od samej młodości.

Sprawa wychowu źrebiąt nie wszędzie jest u nas traktowana jak należy i w ogóle jest zaniedbana, a szkoda, ponieważ dobry wychów i zahartowanie źrebaków ma doniosłe i zasadnicze znaczenie. Chodzi o to, że niektórzy wypuszczają swoje źrebaki na powietrze zaledwie na parę godzin na dzień, drudzy trzymają je na dworze nieco dłużej, ale prawie nikt nie myśli o tym, że źrebaki trzeba hartować, trzeba je przyzwyczajać do powietrza nie bacząc nawet na stan pogody, ażeby je uczynić odpornymi przeciw szkodliwym wpływom, zależnym od zmiany powietrza. W tym celu — właśnie powinno się źrebaki trzymać stale na dworze bez przerwy zarówno zimą jak i latem.

A więc począwszy już od drugiego miesiąca życia powinniśmy trzymać je bez żadnej obawy stale na dworze, urządziwszy dla nich przy samej stajni odpowiednie ogrodzenie przy drzwiach, ażeby mogły sobie zawsze wchodzić do stajni na pożywienie lub na chwilowe schronienie, na przykład w razie wielkiej ulewy lub zawieruchy śnieżnej. Drzwi stajni niech zawsze stoją otworem, a źrebaki wypędzić na ogrodzenie, ażeby przebywały w nim stale, tak dniem jak i nocą.

Bardzo jest mylne zdanie takich „hodowców", którzy zawsze trzymają źrebaka w stajni, ażeby się „nie przeziębił". Właśnie przez to, gdy od maleńkości zbytnio chronimy konia przed działaniem powietrza i przez to go wydelikacamy, czynimy więc przez to jego organizm słabszym i mało odpornym na różne choroby. Dlatego też konie nasze tak łatwo zapadają na różne przeziębienia, ochwaty, paraliże i ciężkie zołzy!

Nie obawiajmy się więc trzymać źrebaka na dworze jak najdłużej i nie zamykajmy go w stajni. Przy żywieniu — pamiętajmy zawsze o owsie, ponieważ tylko owies da mu siłę, przez co będzie on dobrze znosił hartowanie na powietrzu. W krajach wschodnich chowają konia właśnie w ten sposób i dlatego są one zdrowe, silne i nie tak łatwo zapadają na choroby.

Z. Olszański

Porady gospodarskie

RONIENIE KROWY SPOWODOWANE CHOROBĄ BANGA.

Mam krowę, która porzuciła dwukrotnie: raz w 6 tym miesiącu, drugi raz około ósmego. Teraz ciągle się latuje. Proszę o radę co mam robić.

J. Z. — pow. Nowogard

Ronienie w 6-tym i 8-mym miesiącu wskazuje na tzw. chorobę Banga, czyli zakaźne ronienie krów. Jest to choroba bardzo zaraźliwa i zwalczać ją można tylko przez akcję zbiorową całej okolicy, dlatego jak najszybciej należy o jej wybuchu powiadomić wójta, posterunek MO lub lekarza weterynarii.

Chorobie tej podlegają krowy, owce i świnie wyjątkowo i ludzie, dlatego też należy zachować ostrożność. Porzutka przez kilka tygodni jest rozsadnikiem choroby, dlatego też należy izolować ją ściśle. Płód i łożysko należy spalić, a stanowisko i sprzęt zdezynfekować 2% roztworem kreoliny. Pokryć krowę można dopiero po 2 miesiącach od daty, która przypadłaby na normalne jej ocielenie, więc w tym wypadku po trzech miesięcach od poronienia i oczywiście tylko wtedy, gdy lekarz stwierdzi wyzdrowienie.

Powtarzam, że leczenie jest długie i uciążliwe i może przeprowadzać je skutecznie jedynie lekarz weterynarii.

M. Z.

JAK ZWALCZAĆ ŚMIETKĘ KAPUŚCIANĄ

(W odpowiedzi ob. J. D. w pow. warsz.).

Zapytujecie dlaczego kapusta upada u Was w okresie czerwca, lipca. Podajecie przy tym, że zauważyliście w korzeniu zwiędłej kapusty, powgryzane małe, białe robaczki,

Trochę za skąpy podajecie opis tych robaczków. Z Waszego opisu wnioskujemy, że upadanie kapusty powoduje u Was śmietka. Owad dojrzały tej larwy jest muchą, lecz muchą wcale nie podobną do muchy domowej. Larwy jej natomiast żyją w ziemi i w korzeniach wszystkich roślin krzyżowych, jak kapusta, brukiew, rzepak, ognicha, łopucha itp. Śmietka występuje najczęściej na tych polach, gdzie zbyt często przychodzą po sobie rośliny z tej samej rodziny, a więc: kapusta po kapustnych, kalarepa po kalafiorach, kalafiory po brukwi itp. Najlepiej byłoby, gdybyście przez pewien czas nie sadzili na tym polu kapusty czy innych roślin z rodziny krzyżowych. Ale taki sposób bronić może Wasze pole tylko w znikomym procencie, gdyż śmietka (mucha) w kwietniu czy w maju zjawić się może z zarażonych pól sąsiada i złoży jaja na Waszym polu z kapustą. Wówczas młode larwy zaczną się wgryzać do korzeni i znowu kapusta Wasza może być narażona na wypadnięcie.

Radykalnego środka na larwę śmietki, która żeruje we wnętrzu korzenia, nie mamy. Należy więc walczyć z nią głównie wtedy, gdy wylęga się ona z jaja i żeruje dopiero na zewnętrznej stronie korzenia. Zaleca się więc w maju spryskiwanie ziemi sublimatem i karboliną. Zabieg ten wykonać należy ze trzy razy w odstępach co dwa tygodnie. W wypadku użycia sublimatu bierzemy 10 l wody i 6 gramów sublimatu. Ilość ta wystarczy na 16—20 sztuk roślin. Przy karbolinie bierzemy 10 l wody i 30 gramów karboliny (0,3%).

Obok opryskiwania należy stosunkowo wcześnie kapustę okopać i zastosować dawkę saletry celem przyśpieszenia wzrostu. Tępić chwasty, szczególnie z roślin krzyżowych, można najlepiej przez głębokie zakopanie ich. Cierpliwie i racjonalnie stosując te zabiegi będziecie mogli w poważnym procencie ochronić pole Wasze od zgubnych skutków śmietki.

(P-a)

ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE ŚWIATA ŻYCIE

W Paryżu i Pradze powzięto uchwały w obronie pokoju i wolności narodów

W poniedziałek, 25 kwietnia, zakończyły się obrady Światowego Kongresu Pokoju w Paryżu i Pradze. W przeddzień zakończenia Kongresu tj. w niedzielę 24 kwietnia na stadionie Buffalo w Paryżu odbyła się olbrzymia manifestacja na rzecz pokoju z udziałem delegatów wszystkich narodów, reprezentowanych na Kongresie i setek tysięcy ludności Paryża. W czasie manifestacji przemawiali: prof. Jolliot Curie, delegat angielski poseł Ziliacus, delegat indonezyjski, członek delegacji włoskiej Sereni, Amerykanin Howard Fart i pisarz radziecki Aleksander Fadiejew.

Kongres powołał do życia Stały Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, do którego z ramienia Polski weszli: Irena Sztachelska, Jerzy Borejsza, Tadeusz Ćwik i prof. Jan Dembowski. Komitetowi przewodniczy prof. Jolliot Curie. Stałą jego siedzibą jest Paryż.

Na Kongresie uchwalona została rezolucja, która określa zadania Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Zadania te są następujące:

1) jak najszybsze zapoznanie całego świata z pracami i uchwałami Kongresu, 2) rozpowszechnianie wszelkich informacji, dotyczących działalności podjętej w celu obrony pokoju, 3) piętnowanie wszelkich poczynań zagrażających pokojowi i mobilizowanie wszelkich sił pokoju dla przeciwdziałania przeciw zamachom na pokój i swobody demokratyczne narodów, 4) popieranie wszelkiej działalności na rzecz pokoju w dziedzinie kultury, 5) przygotowanie następnego Kongresu Pokoju.

Na wniosek delegacji polskiej postanowiono ufundować międzynarodową nagrodę pokoju za najlepsze utwory literackie i artystyczne oraz filmy, które przyczyniają się do utrwalenia pokoju. Nagrody te będą przyznawane przez Komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Na zakończenie obrad Kongres wśród niebywałego entuzjazmu wszystkich delegatów jednomyślnie uchwalił manifest do wszystkich narodów świata, w którym między innymi czytamy co następuje:

Inicjatorzy zimnej wojny przeszli od zwykłego szantażu wojennego do jawnego przygotowania wojny.

Ale jest faktem, któremu daje publiczny wyraz światowy Kongres Obrońców Pokoju, że ludy przestały być bierne i że zamierzają odegrać czynną i konstruktywną rolę.

Ludy te, reprezentowane na Światowym Kongresie Obrońców Pokoju oświadczają:

— wypowiadamy się za Kartą Narodów Zjednoczonych przeciwko wszelkim sojuszom wojskowym, które pozbawiają tę Kartę wszelkiego znaczenia i prowadzą do wojny.

— wypowiadamy się przeciwko miażdżącemu brzmieniu wydatków wojskowych, źródła nędzy ludów;

— wypowiadamy się za zakazem broni atomowej i innych środków masowego niszczenia istnień ludzkich;

— żądamy ograniczenia sił zbrojnych wielkich mocarstw i ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej, wykorzystania energii atomowej dla celów wyłącznie pokojowych i dla dobra ludzkości;

— walczymy o niepodległość narodową i współpracę pokojową między narodami, o prawo narodów do samookreślenia — zasadnicze warunki wolności i pokoju;

— występujemy przeciwko wszystkim poczynaniom, które zmierzają do ograniczenia, a później zniesienia swobód demokratycznych, aby utorować drogę wojnie;

— tworzymy powszechny front w obronie prawa i rozumu, aby uczynić bezsilną propagandę, która oswaja opinię publiczną z wojną;

— potępiamy histerycznych podżegaczy wojennych, nawoływanie do nienawiści ras i wrogości między narodami;

— wzywamy do piętnowania i bojkotowania organów prasowych, twórczości literackiej i kinematograficznej, osobistości i organizacji, które uprawiają propagandę nowej wojny.

My, którzyśmy scementowali jedność narodów kuli ziemskiej z tym samym zapałem rzucimy nasze siły na szalę pokoju.

Zwycięska ofensywa chińskiej armii ludowej

W dniu 20 kwietnia chińska armia ludowa rozpoczęła ofensywę na froncie Jang-Tse-Kiangu. Już w pierwszym starciu wojska Kuomintangu zostały rozgromione, a oddziały armii ludowej błyskawicznymi marszami posuwają się ku południowi. Stolica Chin kuomintangowskich Nankin został zdobyty przez wojska ludowe w trzy dni po rozpoczęciu ofensywy, w nocy z 23 na 24 kwietnia. Wkraczające wojska ludowe ludność Nankinu witała z entuzjazmem. W mieście panuje spokój i porządek. Członkowie rządu kuomintangowskiego opuścili Nankin zaraz po rozpoczęciu ofensywy przez armię ludową.

Po zajęciu Nankinu oddziały armii ludowej posunęły się w kierunku Szanghaju okrążając pomiędzy Szanghajem a Hang-Czou 300 tysięczną armię Kuomintangu. Wedle wiadomości jakie nadchodzą z Szanghaju, sytuacja tego miasta jest beznadziejna a dowództwo jego garnizonu nosi się z zamiarem kapitulacji.

W czasie walk nad Jang-Tse-Kiangiem doszło do starcia pomiędzy oddziałami armii ludowej a brytyjskimi okrętami wojennymi, które przyłączyły się do floty kuomintangowskiej ostrzeliwując pozycje chińskich wojsk ludowych. Wiadomość o tym wywołała w Chinach wielkie wzburzenie. Rząd Chin ludowych ogłosił komunikat, w którym oświadcza między innymi, że zarówno amerykańskie jak i brytyjskie siły zbrojne muszą opuścić Chiny.

Wedle wiadomości, jakie nadeszły z Londynu, dowództwa marynarki wojennej W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych postanowiły wycofać brytyjskie i amerykańskie okręty wojenne z tych terenów Chin, które są objęte działaniami wojennymi. Na skutek tej decyzji brytyjskie i amerykańskie okręty wojenne opuściły Szanghaj.

Przewodniczący chińskiego Komitetu Wojskowo-Rewolucyjnego Mao-Tse-Tung i naczelny dowódca chińskiej armii ludowej Czu-Teh wydali odezwę do narodu chińskiego, która wzywa do udzielenia wszelkiej pomocy wojskom ludowym, posuwającym się na południe oraz do zachowania porządku.

Odezwa ta ustala najważniejsze zasady, którymi kierować się będą władze ludowe, a mianowicie: 1) życie i własność wszystkich obywateli będą zabezpieczone; 2) zakłady przemysłowe, banki, środki transportu i komunikacji oraz majątki ziemskie będą przejęte przez rząd ludowy; 3) nikt nie będzie prześladowany, za wyjątkiem zbrodniarzy wojennych i elementów kontrrewolucyjnych; 4) ustrój feudalny i feudalna własność ziemska zostaną stopniowo zniesione, a następnie dokonany zostanie podział ziemi.

Ostatnie wydarzenia w Chinach świadczą o całkowitym bankructwie reżimu Czang-Kai-Szeka. O tym, że reżim ten całkowicie zbankrutował, świadczy pozostawienie go swemu losowi przez Amerykanów, którzy chętnie w całym świecie popierają reakcyjne kliki rządzące. Amerykańscy imperialiści spostrzegli się, że dalsze topienie miliardów dolarów w kuomintangowskim bagnie byłoby bezcelowe. Dlatego też poprostu odwrócili się od swego niedawnego pupila plecami i pozostali głusi na jego natarczywe prośby.

Wydarzenia w Chinach idą bardzo szybko. Zapewne już niewiele czasu dzieli nas od ostatecznej klęski reżimu kuomintangowskiego, która będzie zarazem druzgocącą klęską dla anglo-amerykańskiego imperializmu. Zwycięstwa chińskiej armii ludowej kładą bowiem kres kolonialnej eksploatacji Chin przez Anglosasów a zarazem mocno podważają ich panowanie w Azji Wschodniej.

Sprawa Berlina znowu na widowni

W ostatnim czasie na łamach prasy amerykańskiej ukazały się doniesienia na temat ewentualnego zniesienia ograniczeń w komunikacji i handlu między Berlinem i strefami zachodnimi oraz między strefą wschodnią i strefami zachodnimi Niemiec, wprowadzonych w połowie ubiegłego roku przez Związek Radziecki, Stany Zjednoczone, W. Brytanię i Francję.

W związku z powyższymi doniesieniami agencja Tass ogłosiła komunikat, w którym stwierdza, że w doniesieniach prasy amerykańskiej są pogłoski, które nie odpowiadają rzeczywistości.

Komunikat agencji radzieckiej stwierdza, że w połowie lutego przedstawiciel U. S. A. w Organizacji Narodów Zjednoczonych Jessup, zwrócił się do przedstawiciela Związku Radzieckiego w O. N. Z. Malika z prośbą o udzielenie wyjaśnień w sprawie Berlina w związku z wywiadem generalissimusa Stalina udzielonym przedstawicielowi amerykańskiej agencji Kingsbury Smithowi, w którym była mowa o zniesieniu ograniczeń w komunikacji, natomiast nie było wzmianki o jednolitej walucie w Berlinie.

Malik wyjaśnił Jessupowi, że brak wzmianki o walucie w odpowiedzi udzielonej Smithowi nie był rzeczą przypadku, ponieważ sprawa waluty w Berlinie może być omówiona na posiedzeniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych czterech mocarstw przy omawianiu sprawy Niemiec.

Następnie Jessup prosił Malika o wyjaśnienie, czy istniejące ograniczenia w komunikacji i handlu mogą być zniesione przed zwołaniem Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

W dniu 21 marca Malik oświadczył Jessupowi, że będzie to możliwe tylko wówczas, jeśli zostanie osiągnięte porozumienie w sprawie terminu zwołania Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Przedstawiciel radziecki oświadczył ponad to, że sprawa jednolitej waluty w Berlinie mogłaby być omówiona na sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych równolegle z innymi sprawami dotyczącymi Niemiec.

W związku z powyższym komunikatem należy dodać, że rozmowy Jessupa z Malikiem odbyły się kilkakrotnie w ciągu ubiegłego miesiąca. W ubiegłym tygodniu prezydent Truman konferował z Jessupem na temat jego rozmów z Malikiem w sprawie Berlina. Po tej rozmowie opublikowano w Waszyngtonie komunikat, w którym znajdujemy stwierdzenie, że istnieje obecnie możliwość zwołania sesji Rady Ministrów Spraw Zagranicznych.

Sprawa ta jest przedmiotem dalszych rozmów pomiędzy Jessupem i Malikiem.

ŚWIAT w CIĄGU TYGODNIA

DYMISJA MINISTRA MARYNARKI U. S. A. Minister marynarki U. S. A. John Sulliwan podał się z początkiem ubiegłego tygodnia do dymisji. Po Forrestalu, który — jak wiadomo — przebywa w szpitalu dla obłąkanych i Royallu jest to trzeci minister amerykańskich sił zbrojnych, który w ostatnim czasie ustępuje.

RZĄD AMERYKAŃSKI odmówił wiz wjazdowych deputowanemu francuskiemu Pierre Cotowi i posłowi angielskiemu Ziliacusowi. Mieli oni towarzyszyć Wallace'owi w jego podróży po Stanach Zjednoczonych i wygłosić szereg przemówień na rzecz pokoju.

ROZWIĄZANIE ZWIĄZKU SŁOWIAN W ARGENTYNIE. Prezydent Argentyny Peron wydał dekret rozwiązujący Związek Słowian w Argentynie. Dekret ten upoważnia również władze policyjne do wszczęcia śledztwa przeciw wybitnym działaczom Związku.

NOWE WYBORY W KANADZIE. Premier kanadyjski St. Laurent zapowiedział rozwiązanie parlamentu i rozpisanie nowych wyborów, które odbędą się przypuszczalnie w początkach lata.

MOST POWIETRZNY SŁUŻY RÓWNIEŻ DLA WYWOZU Z BERLINA. W Berlinie ogłoszono oficjalny komunikat władz anglosaskich, który stwierdza, że od listopada ub. roku, samoloty biorące udział w t. zw. moście powietrznym wywiozły z zachodniego Berlina towary głównie sprzęt elektrotechniczny i narzędzia precyzyjne wartości ponad 32 miliony dolarów.

STAN WYJĄTKOWY W PANAMIE. Na mocy decyzji parlamentu panamskiego w całym kraju wprowadzono stan wyjątkowy. Decyzję tę umotywowano rzekomym wykryciem spisku przeciw rządowi.

TRZĘSIENIE ZIEMI W CHILE. Północną część Chile nawiedziło w poniedziałek 25 kwietnia poważne trzęsienie ziemi. Dotychczas brak danych o ofiarach w ludziach.

JEDNA ORGANIZACJA MŁODZIEŻOWA W CZECHOSŁOWACJI. Zjednoczeniowy Zjazd organizacji młodzieżowych Republiki Czechosłowackiej, który się odbył w ubiegłym tygodniu powziął jednomyślnie uchwałę o utworzeniu jednolitego Związku Młodzieży w Czechosłowacji.

CZANG-KAI-SZEK ZNOWU NA WIDOWNI. Agencja Reutera donosi, że Czang-Kai-Szek po trzymiesięcznej przerwie znowu wystąpił publicznie i wygłosił mowę przez radio w której nawoływał do stawiania oporu armii ludowej.

ROKOWANIA W LOZANNIE W SPRAWIE POKOJU W PALESTYNIE. W dniu 27 kwietnia rozpoczęły się w Lozannie rokowania pomiędzy przedstawicielami państwa Izrael a przedstawicielami Egiptu, Syrii, Libanu i Transjordanii. Rokowania te mają na celu ustalenie ostatecznego traktatu pokojowego.

AMERYKANIE BĘDĄ EKSPLOATOWAĆ JUGOSŁOWIAŃSKĄ NAFTĘ. Rząd jugosłowiański przeprowadza z amerykańską firmą „Dresser Industries Incorporated Cleveland" rokowania w sprawie eksploatacji jugosłowiańskich terenów naftowych. W tym celu zaproszono do Belgradu kilku przedstawicieli wspomnianej firmy, którzy przebywają tam w charakterze gości jugosłowiańskiego rządu.

STATUT OKUPACYJNY DLA ZACHODNIEGO BERLINA. Rzecznik brytyjski podał do wiadomości, że amerykański, brytyjski i francuski komendanci Berlina opracowują obecnie statut okupacyjny dla zachodnich sektorów stolicy Niemiec. Statut ten, opracowywany jest zgodnie z linią polityczną statutu okupacyjnego, narzuconego ostatnio strefom zachodnim.

Publicysta brytyjski potępia politykę swego rządu

Naczelny redaktor tygodnika „Britanskij Sojuznik", organu brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych wydawanego w Moskwie w języku rosyjskim, Archibald Johnson opublikował w „Prawdzie" z dnia 24 kwietnia list otwarty, w którym podaje, że podał się do dymisji i że postanowił zerwać ze swoim rządem i pozostać na emigracji, aby walczyć przeciw reakcji anglo-amerykańskiej.

Johnson pisze w swym liście, że pod presją ambasadora brytyjskiego w Moskwie musiał zamieszczać w swym tygodniku artykuły oszczercze, skierowane przeciw Związkowi Radzieckiemu. W ostatnim czasie otrzymał on instrukcję, aby „Brytanskij Sojuznik" rozpoczął kampanię zastraszania ludności radzieckiej rzekomą potęgą wojskową i gospodarczą Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii.

Johnson oskarża przywódców Partii Pracy, że oszukują naród angielski i sprawują rządy z jego szkodą. W zakończeniu listu Johnson stwierdza że czołową siłą w walce o pokój jest Związek Radziecki, który jednoczy wokół siebie najlepsze i najbardziej postępowe elementy w świecie, oraz, że uczucia przyjaźni dla Związku Radzieckiego są w Anglii powszechne.

CO SŁYCHAĆ W KRAJU

Nota Rządu Polskiego
w sprawie skarbów wawelskich

Poseł Rzeczypospolitej Polskiej w Kanadzie, Jan Milnikiel, złożył 20 kwietnia na ręce ministra spraw zagranicznych Kanady notę Rządu Polskiego, domagającą się zwrotu skarbów wawelskich, które rząd kanadyjski na prośbę władz polskich zgodził się przechować w 1939 r.

Skarby te, wśród których znajdują się cenne arrasy perskie, „Szczerbiec" Bolesława Chrobrego, najstarsze zabytki naszego piśmiennictwa z 13 i 14 wieku, manuskrypty Chopina, biblia Gutenberga i wiele innych pamiątek narodowych. uszły barbarzyńskiej okupacji i zostały wywiezione z początkiem wojny przez Rumunię do Kanady. Nieznaczna część tych skarbów została przekazana w sierpniu 1946 r. posłowi polskiemu w Kanadzie dr. Fiderkiewiczowi, główna i zarazem najcenniejsza ich część została usunięta z miejsca przechowania i ukryta.

W odpowiedzi na liczne noty Rządu polskiego rząd kanadyjski zdobył się jedynie na odszukanie miejsca ukrycia reszty skarbów. Część wykryto w Bank of Montreal w Ottawie, resztę, za wyjątkiem ośmiu skrzyń — z Muzeum w Quebeck.

Naród polski, którego dorobek kulturalny poniósł dotkliwe straty podczas barbarzyńskiej okupacji, miał pełne prawo oczekiwać na powrót swych pamiątek narodowych, które w dodatku były przechowywane przez kraj sojuszniczy. Pamiątki te jednak do dziś nie zostały zwrócone. Na wszelkie protesty Rządu polskiego przeciwko podobnemu bezprawiu rząd kanadyjski daje niczym nie uzasadniającą swe postępowanie odpowiedź, iż nie może pośredniczyć „w rewindykacji zbiorów", gdyż każda jego interwencja byłaby pogwałceniem suwerenności prowincji Quebeck.

W ten sposób władze kanadyjskie usiłują bezprawne postępowanie w stosunku do Rządu polskiego zasłonić parawanem suwerenności prowincji Quebeck.

W te i tym podobne sztuczki naród polski dziś nie uwierzy. Nie uwierzymy również w to, że centralny rząd Kanady jest aż tak słaby, iż nie potrafi znaleźć odpowiednich sankcji wobec prowincjonalnych władz Quebeck, które weszły w podejrzane konszachty z przedstawicielami polskich bankrutów emigracyjnych. Dziś uprawnienie do odbioru zbiorów ma jedynie prawowity Rząd polski, któremu naród powierzył swe losy i który jest uznany przez cały świat.

Wysyłając jeszcze raz specjalną notę Rząd polski wyraża przekonanie, że rząd kanadyjski podejmie właściwe decyzje i położy kres dziwnej sytuacji, w której odzyskanie dzieł sztuki z obszaru państwa sojuszniczego napotyka na większe trudności, jak z obszaru państw nieprzyjacielskich.

W wypadku, gdyby rząd kanadyjski odmówił żądaniom, wysuniętym w nocie, Rząd polski podejmie odpowiednie kroki w celu zabezpieczenia swych praw i uzyskania całkowitego zadośćuczynienia moralnego i materialnego.

Polski przemysł motoryzacyjny na drodze do szybkiego rozwoju

Jednym z czynników, który wywiera duży wpływ na rozwój gospodarczy kraju, jest przemysł motoryzacyjny. Postawione właściwie i planowo zagadnienie motoryzacji jest w Polsce zjawiskiem nowym. Nasze przedwojenne sanacyjne rządy nigdy niedoceniały należycie znaczenia i wpływu motoryzacji na rozwój gospodarczy i przemysłowy kraju. Utworzona w 1933 roku komisja dla spraw motoryzacji kraju nie potrafiła w przeciągu swego istnienia stworzyć żadnych warunków, które by pozwoliły postawić przemysł motoryzacyjny na właściwym miejscu. Z tego też powodu pod względem ilości samochodów zajmowaliśmy jedno z ostatnich miejsc w Europie. Pomijając już fakt, że jako kraj rolniczy nie tylko że nie produkowaliśmy traktorów, lecz prawie wcale ich nie posiadaliśmy.

Wojna i rabunkowa okupacja zniszczyły całkowicie niewielki stan posiadania, jak i nieliczne zakłady produkcyjne i reperacyjne. W chwili wyzwolenia Polski przemysł motoryzacyjny nie istniał i należało go budować od podstaw. W tym też celu zostało powołane Centralne Biuro Techniczne Przemysłu Motoryzacyjnego, które po uruchomieniu szeregu zakładów doświadczalnych i zgromadzeniu odpowiednich kadr fachowców i specjalistów przystąpiło do intensywnej pracy, w wyniku której już w kilka miesięcy oddano do wytwarzania szereg prototypów różnych silników, jak: ciągnik rolniczy Ursus o sile 45 KM (koni mechanicznych), motocykl SHL o pojemności 125 cm. sześciennych, silniki Diesela o mocy od 8 do 60 KM, motopompę o wydajności 800 litrów na minutę, samochód ciężarowy Star — 20 o nośności 3,5 tony i cały szereg różnych typów rowerów, podwozi do samochodów, przyczepek i części zamiennych.

Ilość wyprodukowanego sprzętu zwiększała się w szybkim tempie z każdym rokiem. Państwowe Zakłady Mechaniczne w Ursusie rozpoczęły produkcję ciągników od 5 sztuk miesięcznie. Pod koniec zaś bieżącego roku liczba ta wzrośnie do 250 miesięcznie. Również szybko wzrasta produkcja motocykli SHL i Sokół o pojemności 125 cm. sześciennych, których liczba osiągnie 500 sztuk w bieżącym roku. Oprócz motocykli zostanie wyprodukowanych 300 sztuk samochodów ciężarowych o nośności 3,5 ton. Poza tym w ciągu bieżącego roku zostaną wykonane i przekazane do seryjnej produkcji prototypy czterech nowych silników wysokoprężnych, do autobusu, ciągnika siodłowego i samochodu terenowego, który skonstruowany będzie w oparciu o podwozie samochodu ciężarowego Star — 20 już produkowanego w kraju. W opracowaniu jest również silnik motocykla ciężkiego, o pojemności 500 cm. sześciennych. Ten typ motocykla zostanie oddany do produkcji pod koniec 1949 roku i będzie wytwarzany z przyczepką.

Pierwszy poseł Albanii w Polsce

W dniu 27 kwietnia odbyła się w Belwederze uroczystość wręczenia listów uwierzytelniających Prezydentowi R. P. przez posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Ludowej Republiki Albanii.

Prezydent Rzeczypospolitej, przyjąwszy listy uwierzytelniające, powiedział między innymi:

„Miło mi jest powitać Pana, jako pierwszego posła Ludowej Republiki Albanii w Polsce i życzyć najlepszych wyników w jego pracy nad dalszym zbliżeniem naszych krajów. Obecnie wspólnym naszym celem, w oparciu o sojusz ze wszystkimi narodami miłującymi wolność z ZSRR na czele, musi być dążenie do zapewnienia naszym krajom pełnego dobrobytu i prawdziwego postępu na drodze do sojalizmu".

Podpisanie umowy handlowej między Polską a Indiami

Szybki rozwój naszego przemysłu oraz ciągły wzrost produkcji i jakości towarów z każdym miesiącem zjednuje nowych nabywców. W pierwszych dniach kwietnia została podpisana umowa handlowa polsko-pakistańska.

Dalszym etapem rozwoju wymiany handlowej z państwami Bliskiego i Dalekiego Wschodu jest podpisanie w dniu 21 kwietnia b. r. w Delhi (Indie północne) umowy handlowej z Unią Indyjską (Hindustanem).

Według zawartej umowy Indie dostarczą Polsce: bawełny, juty, skór, herbaty, różnego rodzaju orzechów itp. roślin południowych. Polska w zamian będzie wysyłała do Indii produkty przemysłu metalowego, elektrotechnicznego, papierniczego i inne.

Proces bandy N. Z. W. w Ostrołęce

Wojskowy Sąd Rejonowy w Warszawie na sesji wyjazdowej w Ostrołęce przystąpił do rozpatrzenia sprawy przeciwko członkom bandy leśnej W. Z. W. (Narodowe Zjednoczenie Wojskowe).

Na ławie oskarżonych zasiedli: przywódca bandy Józef Kozłowski, pseudonim „Las", jego zastępca Piotr Macuk — „Sęp" oraz szereg innych członków.

Banda, dowodzona przez „Lasa", grasowała od 1945 r., dokonując kilkudziesięciu morderstw na działaczach P. P. R., funkcjonariuszach UB i MO, na żołnierzach i oficerach KBW i WP oraz innych obywatelach lojalnie ustosunkowanych do Polski Ludowej. Ponadto bandyci dokonali licznych napadów rabunkowych i terrorystycznych.

Cenny dar Radzieckiej Akademii Nauk

Radziecka Akademia Nauk przekazała Uniwersytetowi Mikołaja Kopernika w Toruniu cenny dar w postaci kilkudziesięciu dzieł naukowych z zakresu archeologii, historii, fizjologii, anatomii, literatury i nauk prawno-społecznych.

Wśród darów znajduje się cenne dzieło p. t. „Kopernik", zawierające zbiór publikacji naukowych, ogłoszonych w Związku Radzieckim w 1943 r. w czterechsetną rocznicę śmierci Kopernika.

Różne wiadomości

15 TYSIĘCY CIELICZEK NA CHÓW ZAKONTRAKTUJĄ P. G. R.

Państwowe Gospodarstwa Rolne przystąpiły do akcji kontraktowania cieliczek dla państwowych obór hodowlanych i gospodarstw produkcyjnych. W ciągu dwóch miesięcy przewiduje się zakontraktowanie 15 tys. sztuk.

Zasada kontraktacji polega na tym, że przedstawiciel PGR zakupuje bezpośrednio od hodowcy cieliczkę w wieku od 5 do 45 dni w cenie od 130 — 170 zł za kg (w zależności od rasy cieląt i cen płaconych w danej okolicy), i po spisaniu odpowiedniej umowy pozostawia ją na wychów u hodowcy aż do osiągnięcia przez cieliczkę wieku 3 miesięcy.

Wynagrodzenie za wychów zależne jest od naturalnego przyrostu cieliczki. Np. jeśli dzienny przyrost wynosi od 400 — 500 g, hodowca otrzyma za każdy kg 250 zł, w wypadku, gdy przyrost waha się w granicach 501 — 700 g — 275 zł itd.

KONTRAKTOWANIE UPRAW BURAKÓW CUKROWYCH.

Narodowy plan gospodarczy przewidywał na rok bieżący zakontraktowanie 233 tysięcy ha buraka cukrowego, natomiast zakontraktowano już 246 tys. ha, czyli że plan został przekroczony o 5,7 proc.

Obszar zakontraktowanych plantacji buraków w poszczególnych okręgach przedstawia się jak następuje: okręg warszawski — 24.231 ha, lubelski — 33.949 ha, poznański — 46.118 ha, toruński — 45.385 ha, gdański — 34.203 ha oraz dolno-śląski — 28.211 ha.

KOMPLETY WYDAWNICTW Ch. T. P. D.

Chłopskie Towarzystwo Przyjaciół Dzieci pragnąc rozpowszechnić jak najszerzej ideę racjonalnego wychowania dziecka wiejskiego wydało szereg książek oraz kwartalnik „Chłopskie Dziecko" z przeznaczeniem dla rodziców i wychowawców. Dla udostępnienia naszych wydawnictw szerokim masom społeczeństwa polecamy po zniżonej cenie następujące komplety:

I. Komplet dla rodziców, wychowawców, słuchaczy liceów pedagogicznych i kursów nauczycielskich, dla inspektoratów i kuratoriów szkolnych

1. *J. Skarżyńska i M. Librachowa: JAK CHOWAĆ DZIECKO.*
2. 5 numerów *„CHŁOPSKIE DZIECKO"* — kwartalnik poświęcony sprawom wychowania dziecka wiejskiego.
3. *Z DZIAŁALNOŚCI CHŁOPSKIEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI.*
4. *U. Hjärne: NASZE DZECI.*

Cena kompletu — 250 zł.

II. Komplet: dla przedszkoli, dziecińców, szkół, świetlic, bibliotek dziecięcych itp.

1. *M. Malawska: KRĘCIŁY SIĘ KAMIENIE.*
2. *J. Wójcicka: DZIECKO WSI.*
3. *W. Batko: W DZIECIŃCU — ŚPIEWNIK.*
4. *U. Njärne: NASZE DZIECI.*
5. *Z DZIAŁALNOŚCI CHŁOPSKIEKO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI.*

Cena kompletu — 400 zł.

Prócz tego można zamawiać pojedyncze książki (przy większych zamówieniach 30% rabatu):

1. *J. Skarżyńska i M. Librachowa: JAK CHOWAĆ DZIECKO* 1 egz. 120 zł
2. *W. Batko: W DZIECIŃCU* „ 80 „
3. *M. Malawska: KRĘCIŁY SIĘ KAMIENIE* „ 240 „
4. *J. Wójcicka: DZIECKO WSI* „ 250 „
5. *„CHŁOPSKIE DZIECKO"* „ 50 „

Na życzenie wysyłamy okazowe komplety i pojedyncze książki.

16027

B-75616

ADRES REDAKCJI TYGODNIKA: WARSZAWA, ULICA MAZOWIECKA Nr 9.
ADMINISTRACJA: WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKIE 83.

Redaguje Kolegium Redakcyjne.

Prenumerata miesięczna wynosi 20 zł. Cena pojedyńczego numeru 5 zł. Opłatę za prenumeratę należy wpłacać w Zarządach Powiatowych P.S.L. -- na poczcie na konto P.K.O. Nr I-7477, listonoszom pocztowym, lub na adres administracji.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała str. w tekście zł 400.000, cała str. za tekstem zł 300.000. Reklamowe w tekście za 1 mm. szer. 1 szpalty zł 200.—, reklamowe za tekstem za 1 mm. szer. 1 szpalty zł 150.—. Drobne zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy zł 20.— za wyraz. Bilanse i skład tabelaryczny o 100% drożej. Za zastrzeżone miejsce 50% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja i Administracja nie odpowiada.

Składano i drukowano w Spółdzielni Wydawniczej „Chłopski Świat", Al. Jerozolimskie 83. Tel. 8-69-18.